

ECHO

Rok IX. Nr. 51

Łódź, poniedziałek 20 lutego 1933 r.

CENY OGŁOSZEN.
 Przed tekstem L. 1 - 1-za strona 40 gr
 a w. m. i tam str 4 tam w tekście
 6 gr. nakrętki 10 gr. swyca 10 gr
 strona 10 znaków drobna 15 gr. ca wy
 za dla poszukujących pracy 10 gr.
 najmniejsza ogłoszenia 1.20 gr. dla
 drobny i st. Ogłoszenia dwukolorowe
 + 50 proc. drożej ogłoszenia kolorowe
 + 100 proc. drożej ogłoszenia kolorowe
 za terminu druku i treści ogłoszeń
 administracja nie odpowiada. P. K. O.
 Nr 10000

Redakcja Karłowicza 4, tel. 133-25, 133-26
 Administracja Karłowicza 4, telefon 133-41
 Redaktor i jego zastępca przyjmują
 od poniedziałku do piątku w godzinach
 od 9 do 12 i od 2 do 5 po południu

WASUNEKI PRZYJMUJĄ:
 PRZYJMUJĄCIA miejscowa a odbiera
 sion niosące w administracji „Echa”
 i 10 gr. Odbieranie do domów 15 gr
 Od dnia 1 stycznia 1933 r. przedstawiciele
 redakcyjnego a przesyłki pocztowe wy
 100 gr. a 100 gr. miesięczny 100 gr.
 (przy opłacie czyni)
 Prenumerata zagraniczna 4 zł 50 gr
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia do
 sorażum uważane są za bezpłatne
 Reklamów zarówno użytych jak i od
 rmonowych redakcja nie wwraca

Francuski defetysta.



PIERRE COT
 Francuski minister lotnictwa członek partii
 radykalnej, wypowiedział się za rewizję
 traktatu wersalskiego.

Zacięte walki Japończyków. Chińczycy odmówili ewakuacji Kailu.

150-tysięczna armja bronić będzie miasta.
 Szanghaj, 20 lutego. (Specjalna wiadomość Echa). Ofenzywa Japończyków w prowincji Jehol rozwija się. Japończycy atakowali pozycje chińskie z niezwykłą zaciętością, lecz zostali odparci. Władze prowincji Jehol odmówiły dobrowolnej ewakuacji miasta Kailu.
 Zastępca min. wojny generał Czong został mianowany gubernatorem prowincji. Skoncentrowane siły chińskie obliczają na około 150 tysięcy żołnierzy podczas gdy japoński korpus ekspedycyjny nie przekracza 60 tysięcy ludzi

pod względem sprzętu wojennego jednak posiada przewagę nad Chińczykami.

Trzy japońskie brygady tanków i 4 pułki wozów pancernych wyładowały w ciągu ostatniego tygodnia.

Chłopi nie chcą przyjmować czerwońców. Katastrofa walutowa w Sowietach.

Moskwa, 20.2. Z chwila podwyżki o 35 procent taryfy kolejowej, ceny na wszystkie artykuły w wolnym handlu wzrosły dwukrotnie.
 Z całego szeregu miast do Moskwy nadeszły doniesienia telegraficzne o tym, że włościanie na rynkach nie chcą przyjmować sowieckiej waluty. Robotnicy w fabrykach domagają się, ażeby cho-

ciażby część zarobków wypłacono im artykułami żywnościowymi.
 W kołach, zbliżonych do Kremla, opowiadają, że na jednym z ostatnich posiedzeń Sownarkomu narkomfin Grinko miał oświadczyć:
 — Szczerze mówiąc, uważam, że nasza waluta jest chora beznadziejnie.

Porwanie dziewczynki.



W Los Angeles w Kalifornii odnaleziono 6-letnią dziewczynkę Jadwigę Doe, która twierdzi, że została porwana przez nieznaną osobę i zawieziona do Ameryki. Sprawa ta wywołała w całej Ameryce olbrzymie wrażenie.

Echa zamachu na prez. Roosevelta.



1) Żona lekarza w Miami Mrs. Cross, która podbiła rękę zamachowca i w ten sposób zmieniła kierunek strzałów, ratując życie prezydenta Roosevelta. 2) Włoch Zanagara sprawa zamachu na Roosevelta natychmiast po schwytaniu go przez wywiadowców polijęj.



raport komisji lekarskiej. Po odczytaniu aktu Zanagara krzyknął: „nie jestem wariatem!”. Stan zdrowia buimistrza Czermaka.

Zmiany w rządzie nastąpią jeszcze przed wyborami prezydenta? Pułk. Schaetzel ministrem spraw zagranicznych.

Warszawa, 20 lutego. W warszawskich kołach politycznych utrzymują się uporczywe pogłoski na temat bliskich już zmian w rządzie i w dyplomacji. Wersji jest kilka, wszystkie jednak zgodnie twierdzą, że ustąpienie premiera Prystora jest postanowione. Jedne natomiast jako przyczynę ustąpienia p. Prystora podają jego przemęczenie, inne zaś łączą je z prawdopodobnym wyczerpaniem sił politycznych po sunicie kandydatury obecnego premiera przy wyborach Prezydenta Rzplitej.
 Według najczęściej powtarzanej pogłoski dymisja rządu miałaby nastąpić zaraz po zakończeniu sesji Sejmu Na miejsce p. Prystora będzie nowo mianowany na premiera p. Beck albo p. Sławek. lub też p. Pieracki Wraz z premierem Prystorem mieliby ustąpić z gabinetu pp.: Zarzewski, Zawadzki i wicemin. Jastrzebski. Na miejsce p. Zawadzkiego miałby przywieść n. Miedzinski. Obieda no dośka, że p. Filipowicz b. ambasador Rzplitej w Waszyngtonie zajmie stanowisko wiceministra spraw zagranicznych, zaś p. Szembek obecn. wiceminister spraw zagranicznych pójdzie na stanowisko posła w Tokio.
 Według dalszych wersji w razie ob-

jęcia stanowiska premiera przez p. Becka, ministrem Spraw Zagranicznych miałby być mianowany pułk. Schaetzel. Co się tyczy zamierzonych zmian w dyplomacji, to — jak mówią — dymisja ambasadora Chłapowskiego jest już zdecydowana. Wraca on do Bon'kowa i na prezesa

Związku Cukrowników w Poznaniu. Na jego miejsce udaje się do Paryża ambasador Skrzyński z Watykanu Konrad Libicki idzie na posła do Wiednia.
 O stanowisko ambasadora przy Watykanie ubiegają się podobno wiceminister Szembek i poseł w Berlinie p. Wysocki.

Skrupulatne rewizje w Niegorełoje Podróźni rozbierani są do... koszuli.

Stolpce, 20 lutego. (odwłk.) — W ciągu ostatnich dni na granicy polsko- sowieckiej w Niegorełoje urzędnicy sowieccy obostrzyli rewizję celną. Podróźni rozbierani są do koszuli. Onegdaj zrewidowano w ten sposób

poselstwa zagranicznego. Rewizje te pozostają w związku z ujawnieniem afery walutowej sięzającej niemi do Moskwy. Leningradu i Warszawy gdzie zakupywane były większe sumy czerwońców, i odsyłane do Moskwy.

Szczur przegryzł chłopcu gardło. Straszna plaga Siemianowic.

Katowice, 20.2. (od wł. kor.) Plaga Siemianowic są masy szczurów, które obecnie rozmnożyły się tak dalece, że zagnieżdżyły się nawet w mieszkaniach. Plaga ta daje się dotkliwie w znaki mieszkafcom domu p. Gawła, przy ul. Bytomskiej 44, gdzie doszło nawet do tego, że szczury rzucają się na śpiące dzieci.

Do mieszkania owego domu zajmowana przez rodzinę S. zakradły się również szczury. Onegdajszej nocy jeden ze szczurów ukusił w gardło 8-letniego syna rodziny S. Ukaszenie było tak silne, że chłopczyk, odczuwając wielki ból, z krzykiem przebudził się. Przebudzeni krzykiem chłopca rodzice stwierdzili ślady krwi na białeliźnie.

NIE JESTEM WARIATEM! Zanagara stanął dziś przed sądem

Miami, 20.2. (Specjalna wiadomość Echa). Rozprawa sądowa przeciwko Zanagarze wyznaczona została na dzisiaj.
 Wczoraj odczytany został w obecności oskarżonego

nie uległ zmianie, przesilenie ma nastąpić jutro.

Drużyna piłarska pod kołami pociągu. Katastrofa na Śląsku niemieckim.

Głogów, 20 lutego. Na przejeździe przez tor kolejowy na linii Wrocław-Berlin koło wsi Gramschuetz, wydarzyła się wczoraj katastrofa.
 Samochód ciężarowy, wiozący drużynę piłarską, wpadł pod koła pociągu pociągu pośpiesznego. Uderzenie odrzuciło go w bok, przyczem uległ częściowemu rozbitciu. Dwóch graczy odniosło bardzo ciężkie rany, podczas

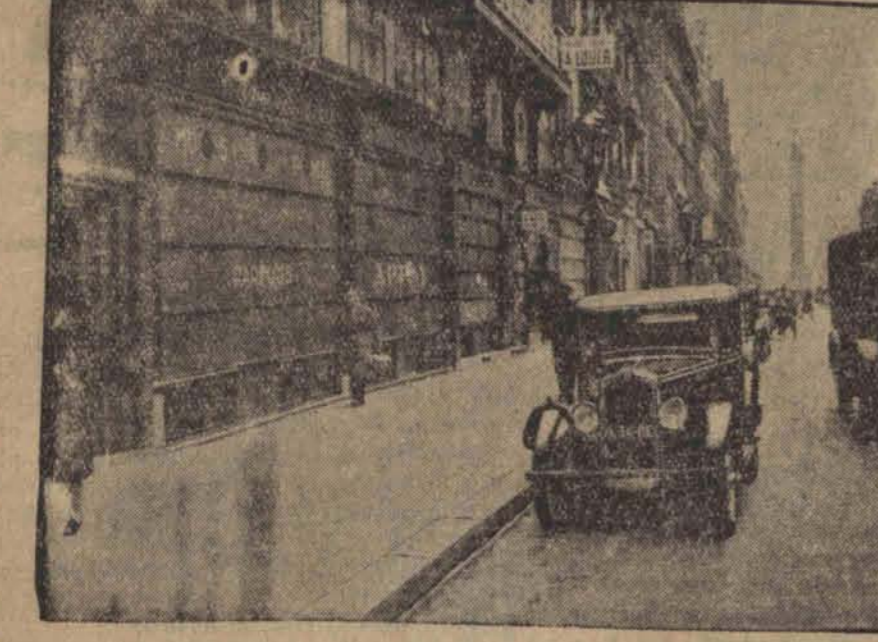
gdy 15 pozostałych pasażerów wyszło bez szwanku. Rannych przewieziono natychmiast do szpitala w Głogowie. Jednak

Wielkie naduzycia agencji prasowej. Skarb poszkodowany na sumę 450 tysięcy zł.

Warszawa, 20.2. Z polecenia władz skarbowych 7-my Urząd Skarbowy w Warszawie przeprowadza rewizję w pewnej agencji prasowej w celu wykrycia braków buchalteryjnych przedsiębiorstwa. Według informacji władz skarbowych, kierownictwo tej agencji nie wpisało do ksiąg subwencji, otrzymanych

zarzuty stawiane przez władze skarbowe okazały się słuszne, będzie wytoczony proces na podstawie ustawy karnoskarbowej. W kołach prasowych i gospodarczych rewizja ta wywołała wielkie wrażenie.

Strajk magazynów paryskich.

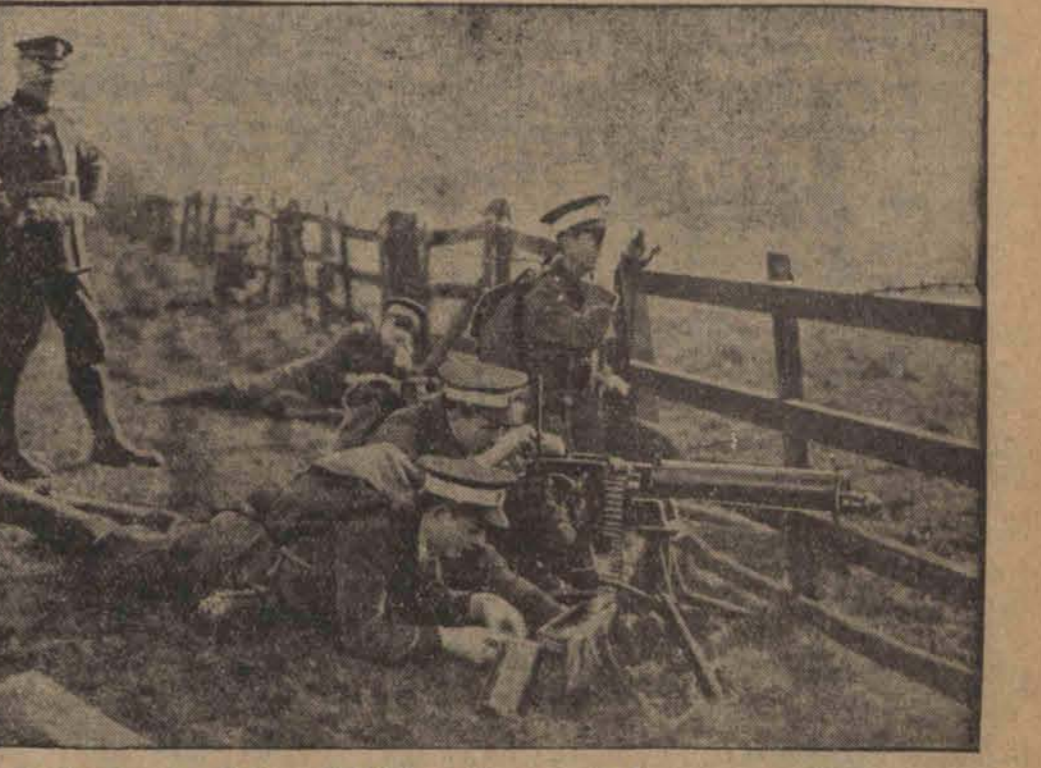


Słynna paryska ulica wytwornych magazynów Rue de la Poix przedstawia widok nie zwykły. Wskutek strajku podatkowego właścicieli, cała ruchliwa zazwyczaj ulica wymarła.

od różnych organizacji gospodarczych, uchylając się w ten sposób od wykazania rzeczywistych dochodów. Podobno naduzycia z tego tytułu mają wynosić 450.000 złotych.
 Jednocześnie władze skarbowe zwróciły się do karteli, syndykatów i związków przemysłowych z żądaniem wykazania pozycji wpiat, dokonanych na korzyść wspomnianej agencji. Jeden tylko syndykat ciężkiego przemysłu miał rzekomo wpłacić w roku ub. 20.000 zł. Rewizja trwa już od dwóch dni i prowadzona jest pod kierownictwem przysięgłych buchalterów. Potrwa ona jeszcze kilka tygodni.
 Przeciw właścicielom agencji o ile

Dolar i funt w Łodzi.

Prwa nie dolar papierowy w żądaniu 8.90, w płaceniu 8.69; dolar złoty w żądaniu 9, w płaceniu 8.98; funt angielski w żądaniu 30.85, w płaceniu 30.70; rubel złoty w żądaniu 4.78, w płaceniu 4.75; marka w żądaniu 2.13, w płaceniu 2.12½; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15, w płaceniu 35.



Uczniowie słynnej szkoły angielskiej w Eton są członkami przysposobienia wojskowego i odbywają obecnie ćwiczenia polowe, nie różniąc się od ćwiczeń regularnej armji

Łódzki rzeźmieszek skradł 25 tysięcy guldenów.

Sprawca zuchwalej kradzieży w Gdańsku, schwytany.

Gdynia, 20.2. (Tel. wł.) W Gdańsku dokonano nadzwyczaj śmiałej kradzieży kieszonkowej. Złodzieje, których było trzech, minęli się w wejścia do Gdańskiego Prywatnego Banku Akcyjnego z niejakim Behrendem, rentierem, i z kieszoni futra skradli mu zupełnie niesposzrenie 25.000 guldenów w banknotach, które Behrend podjął przed kwadrans w Miejskiej Kase Oszczędności i niósł do banku celem wpłacenia na swój rachunek.

Sposób okradzenia Behrenda wskazywał na robotę wytrawnych fachowców. Policja gdańska ustaliła rospytawców i rozpoczęła poszukiwania. Podejrzenia skierowały się w kierunku Polski, gdyż Łódź kształci podobno najzręczniejszych w świecie złodziei kieszonkowych.

Przypuszczenia okazały się uzasad-

nione. Przed kilku dniami ujęto w Łodzi zawodowego kieszonkowca, niejakiego Hila Tchórzę, którego przewieziono do Gdyni, a stamtąd odstawiono do Gdańska, gdzie odbyła się konfrontacja z ośmioma osobami, bezpośrednimi świadkami kradzieży 25.000 guldenów, którzy widzieli podejrzanego osobników.

Wynik konfrontacji trzymany jest w tajemnicy, ale wiadomo, że Tchórz usiłował w piątek rano w Gdańskim więzieniu policyjnym zadać sobie przy pomocy

kawałków szkła tany, które spowodowałyby umieszczenie go w szpitalu i umożliwiły ucieczkę. Plan udało się tylko częściowo, bo Tchórz leży w szpitalu, ale nie spuszcza go z oka uzbrojony policjant.

ZATŁEFONUJ ZARAZ

Nr. 102-28 lub 102-29

a otrzymywać będzie „Echo”
zamawiać można poczynając od
każdego dnia miesiąca.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(-) Za ogłoszenie odezwy organizacji centrowych pod tytułem: „Chodzi tu o Niemcy” zawieszono szereg dzienników katolickich w Niemczech. Prezydent prowincji Muester Grohowsky otrzymał polecenie wydania tych zakonów zgłosił prośbę o urlop w niedzielę odbyła się konferencja przy prezydencie katolickich związków w Niemczech i komisarzem spraw wewnętrznych Rzeszy w Prusach min. Goeringiem w sprawie zniesienia tego zakazu. W rezultacie tej konferencji prezydent zw. katolickich dr. Marks oświadczył że w odczynie tej nie zamierzano obrazić kół politycznych rządowych ale dano wyraz zaniepokojeniu w związku z sytuacją w Niemczech. Min. Goering cofnął zawieszanie organów centrowych na trzy dni mówiąc że oświadczenie powyższe dało zadośćuczynienie rządowi Rzeszy. Min. Goering zwrócił się jednak do pism centrowych z ostrzeżeniem.

(-) Na zapytanie berlińskiego korespondenta „Le Temps” jaka jest polityka Stalheima przy wodze jego Duestenberg odpowiedział że organizacja ta dąży do stworzenia państwa autorytarnego stłumienia ekscesów przywrócenia równości praw w każdej dziedzinie zniesienia strzely zdemokratyzowania oraz położenia kresu jak się wyraził „klamstwom” że Niemcy ponoszą winę za wojnę światową.

(-) Według doniesień z Peru wczoraj došlo do nowych walk między samolotami peruwiańskimi i columbijskimi. Zaczęto boje toczyły się również w okolicy Putumayo-Columbijska umocniła swe pozycje w Tarlacca a jednocześnie posuwa się na rzecze Amazonce w kierunku Letvici. Przewidują że wojska columbijskie zamykają Letvici w przyszłym tygodniu. Rzecz peruwiańska wczoraj swozą mla pełnomocnego w Londynie celem powierzenia mu naczelnego dowództwa nad wojskami.

(-) W lokalu towarzysza „Sowpostora” w Moskwie nastąpiło podpisanie umowy przedłużającej o dalsze dwa lata działalność mieszanego polsko-sowieckiego towarzystwa handlowego „Sowpostor”. Stwarza to realne podstawy do rekonesansu prowadzących obecnie przez ambasady w Moskwie przemysłowców reprezentujących poszczególne zakłady przemysłu bolskiego.

(-) Związek Obrony Kresów Zachodnich zwołał wczoraj w Gdyni obradny wiec protestacyjny w związku ze znanymi ostatnimi wyśnieniami kanclerza Hitlera W wiecu który odbył się nad brzegiem morza wzięli udział wielotysięczne tłumy mieszkańców Gdyni. Przed rozpoczęciem wiecu ulicami miasta przeszli obywateli pochód. W pochodzie niesiono transparenty z napisami: „Wara feldblawki praskimski od Pomorza” „Nasza odpowiedź Hitlerowi to karabin i armaty” „Pomorze jest tylko i będzie polskie” i t. d.

(-) W Zakopanem odbyła się manifestacja ludności Zakopanego i okolicznych wsi przeciwko zakusom niemieckim na Pomorze polskie. Manifestacja rozpoczęła się nabożeństwem odprawianym w Kościele parafialnym. Następnie utworzono wielki pochód który przemaszerował ulicą Zakopanego udając się na rynek gdzie przy pomniku Jagielly do narowyśniętego tłumy wygłoszone zostały przemówienia.

(-) Straż kobotary w Łodzi trwa nadal. (-) Prokuratura poleca zdjęć pieczęcie na lokalu Z. P. przy ulicy Gdańskiej 40 należące w związku z aferą Kuchelaka Wybranemu nowemu zarząd który po odprezetowaniu lokala rozpoczął prace.

(-) Wczoraj odbyło się w lokalu kma Stylowego przy ul. Kiliforskiej zebranie przedstawicieli rzemieślników. Uchwalono rezolucję do ministra Przemysłu i Handlu w sprawie zmiany ustawy przemysłowej i ustawodawstwa podatkowego.

(-) W kłnie Oświatowem odbył się wczoraj drugi wiec lokatorów i sublokatorów, na którym uchwalono domagać się obniżki komornego o 50 procent i wstrzymanie wszelkich eksmisyj dla bezrobotnych i zubożonych.

Marszałek Raczkiewicz w Morawskiej Ostrawie.

Z Mor. Ostrawy donoszą: Marszałekowi senatu Rzpłitej i prezesowi rady organizacyjnej Polaków zagranicą Raczkiewiczowi, który przyjechał wraz z dyrektorem rady organizacyjnej St. Lorentowiczem do Mor. Ostrawy, celem zapoznania się z położeniem mniejszości polskiej w Czechosłowacji — zgotowała tutajsza Polonia serdeczne manifestacyjne przyjęcie.

Na spotkanie p. Marszałka wyjechał do Zebrzydowice konsul R. P. w Mor. Ostrawie dr. Ripa. Po czechosłowackiej stronie powitały gości delegacje polskiej ludności i

umundurowane oddziały „Sokola” i „Sily”.

W imieniu rządu czechosłowackiego witał p. marszałka starosta morawsko-ostrowski Studniarz. Na dworcu w Boguminie oczekiwało gości około 300 reprezentantów okolicznej ludności i hufiec harcyrski.

Na ozdobionym flagami dworcu morawsko-ostrowskim na powitanie p. marszałka zjawili się cały personel kon ulatu, delegacji polskich organizacji, studentów polskich z Brna wiceprezydent senatu Klosec, prezydent Mor. Ostrawy pos. Proke i oraz delegacja Tow. czechosłowacko-polskiego.

Właściciel 140 morgów ziemi pobierał zasiłek z Funduszu Bezrobocia.

Wilno, 20 lutego. Wywiadowcy komisji kwalifikacyjnej ustalający faktyczny stan materialny bezrobotnych ubiegających się o zasiłki w pracy lub w naturze wykryli w wielu wypadkach, że stan materialny bezrobotnego nie jest groźny i nie wymaga

dotychczas pomocy.

Bezrobotnym tym odmówiono zasiłku pod którym należy także rozumieć i prace.

Ostatnio jednak zaszedł wypadek w którym W. K. zamierza wystąpić na droge sądowa. Niejaki Konstanty Ponomarow zamieszkały w Wilnie przy ulicy Wielkiej 20-3 w podaniu o zasiłek, pod groźbą odpowiedzialności sądowej za niezgodnie z prawdą informacje o swoim stanie materialnym podał że nie posiada żadnego majątku i stałego źródła dochodu. Pobral zasiłek ziemniaczany

w ilości 200 klg. W ostatnich dniach jednak do W. K. nadeszło z Urz. Skarbowego ze Świecłan urządzenie zawiadomienie że Ponomarow jest płatnikiem tego Urzędu posiada na terenie powiatu 70 dziesięcin ziemi.

Trzeba zaznaczyć że wywiadowcy W. K. rekrutujący się z bezrobotnych, po kuzni się przy zbieraniu informacji o bezrobotnych źródłami najbardziej wiarogodnymi którym się zeznania rodzaj jego w miejscu jego zamieszkania oraz

przebiegane urzędy. W K. odmówił pomocy w następujących wypadkach. Otton L. młeczka z konfortem w 5-etapokoiowym lokalu, za który płaci 128 zł. mies. B. nauczyciel Jan J. sam w podaniu swem zaznacza że żona pracuje pobierając 170 zł. mies. Stań law S. w budował w wczelnym roku dom za kilka tys. zł. przy ul. Trwałej.

Tajna gorzelnia z emianina. 2000 litrów zaczęła znaczyć.

Wilno, 20.2. Wczoraj przez funkcjonariuszy bradygdy Kontroli Skarbowej w Wilnie przy współudziale policji państwowej w Niemenczyźnie wykryta została w lesie pod Niemenczyznem obrzyn mierzaków gorzelnia, znajdująca się w lesie na terenie majątku Jana Oberlanda.

O rozmiarach gorzelni i produkcji świadczy dobitnie fakt że jeden zacząr wynosił okragłe 2000 litrów, przewyższając pojemności zacząry.

w niektórych oficjalnych gorzelni. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło że gorzelnia należała do Jana Oberlanda, właściciela 200 dz. siecin ziemi oraz Jana Suszwilo, jego sąsiada i właściciela 60 dziesięcin ziemi.

W gorzelni pracowało również dwóch synów Oberlanda i jeden syn Suszwilo. Wszwistkich pięciu aresztowano i przewieziono do Wilna.

Redukcja na hucie „Hortensja” 50 robotników traci pracę.

Piotrków, 20.2. Dyrekcja huty „Hortensja” w Piotrkowie przeprowadziła ostatecznie redukcje pracowników zatrudnionych w tych zakładach. Redukcja objęła 180 robotników na cyfrę 850 osób. pracujących dotychczas. Wymó-

wieni traca prace z dnim 25 b. m. Konieczność przeprowadzenia powyższej redukcji Dyrekcja „Hortensji” tłumaczy ciężką sytuacją, która przeżywa przemysł szklany, przepięnieniem składów i brakiem zamówień.

Miłość i Tabaka. Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 20 lutego. W dniu wczoraj wia. około godziny 8 wieczór, na Batuckim Ryn-

ku otrul się jakgdy nieznaną trucizną 23-letni Mójsej Tabaka, robotnik, zamieszkały przy ulicy Dolnej 32. Zawezwany lekarz młej-kiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł do szpitala na kurację do szpitala. Przewozy rozpucelnego kroku Tabaki — zawód młotny.

Na ulicy Kątnej poślizgnięszy się upadł odnosząc złamanie nogi Józef Otokci, zamieszkały przy ulicy Wizersa 33. Lekarz pogotowia Kasy. Chorych po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę wypadku do szpitala.

W bócie przy ulicy Włodzimierskiej został dotknięty poturbowany 26-letni Jan Zawada, niewiadomego miejsca zamieszkania. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

DOKTOR KLINGER
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (perady seksualne).
Adreja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 i od 5 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w pol.

OGŁOSZENIE.
Komornik Sadu Grodzkiego w Zgierzu rewire i zamieszkały w Zgierzu, przy ul. Piłsudskiego Nr. 49 na zasadzie art. 1030 UPC ogłasza, że w dniu 22 lutego 1933 r. od godz. 10 rano w Aleksandrowie, przy ul. Kościelnej Nr. 62, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Izraela Tencera i składających się z 4 warsztatów tkackich, oszacowanych na sumę zł. 1400.
Zgierz, dnia 31 stycznia 1933 r.
Komornik (—) STANISŁAW SCHOLTZE.

Macocho zamorzyła głodem 2-letnie dziecko Potworną kobietę aresztowano.

Kolize 20 lutego. Potworną zbrodnię popełniła niejaka Marjanna Guźniczka zam. w wsi Lyeczyn gminy Zbiorsk. Wychoźąc znoważ za włowca Józefa nie mogła się pogodzić z tem, że została jednocześnie macochą. To też jak mogła tak dokuczła 2-letniej Zosi.

Korzystając z nieobecności męża, który

stałe przebywał poza domem, macocha do słownie katowała nieszczęśliwe dziecko mżąc je głodem i bijąc bez powodu.

Wreszcie wycieńczona głodem i biciem Zosia

umarła. Policja zawiadomiona przez sąsiadów zbrodni macochy aresztowała ją.

Duch, czy gospodarz zniszczył piec w mieszkaniu staruszki?

Z Wilna donoszą: Przy ulicy Obzowej 8 mieszka stara, schorowana wdowa pani Korkowiczowa. Zamieszkała w tym domu od lat dwudziestu. W ciągu tak długiego czasu nie nie wskazywała na to, że pewnego dnia w mieszkaniu tej załda niewarodnie wprost wypadki. Pani Korkowiczowa płaciła punktualnie komorne. Gospodarz domu, 71-letni Jan Jarmonowicz zawsze opłate przyjmował i nigdy nie dał nawet do zrozumienia, że jest niezadowolony ze swej lokatorki.

Zdawałoby się napozór że wszystko jest w idealnym porządku, a jednak.

Pewnego dnia Korkowiczowa weszła na rynec no zakupy. Mieszkanie zamknęła na klucz. Na rynecu bawiła się z dziećmi. Po powrocie do domu była bardzo zdziwiona niewyraźnym, podłożonym stanem zamka we drzwiach. Kiedy zaś weszła do pokoju gdzie stał piec nowo wyczyszczony i troskliwie znowa wyczyszczony z kurzu, serce jej łosieno w panicznym strachu. Piec był doszczętnie rozwalony, a kafe porożone na podłodze.

Komunikacja Autobusowa
ŁÓDŹ-BRZESZYN
Autobusy do Brzeszyna odchodzą z postoi wsiemgi przy ul. Brzeszynieckiej Nr. 144. Odjazd do gołolina, po powrocie od godz. 8-iej rano do 2-iej wiec. Odjazd z Brzeszyna 20 lutego z. b.

Duch — pomyślała pani Korkowiczowa — i to w dodatku paskudnie zły. Sąsiedzi jednak pani Korkowiczowej byli innego zdania.

— Piec — mówili — rozwalił nie zły duch a gospodarz Jan Jarmonowicz. Skorzystał z tego że paniczka poszła na rynec zakradł się do jej mieszkania i dokonał burzycielskiego dzieła. W jakim celu? A no prawdopodobnie po to, by panisuje wysiadać z mieszkania i wydać je po cenie droższej.

Korkowiczowa z początku nie wierzyła. Myślała, że to tylko duch mógł dokonać coś podobnego, lecz potem podała do sądu, oskarżając Jarmonowicza o

własnoręczne zburzenie jej pieca.

Pan Jarmonowicz na sądzie starał się wmówić wszystkim, że to nie on był sprawcą tego nieśladoego czynu. Kto w takim razie. Sprawdzano się do tego, że duch.

Mimo jednak sprawozdań i sprawozdanych przez staruszków świadków nie utwierdzono mu.

— Zle zmówiliście się — oświadczył wędzia, gdy jeden ze świadków Jarmonowicza uwikłał się w zeznaniach.

Ponieważ byli świadkowie, którzy widzieli Jarmonowicza jak wchodził w chwili krytycznej z jej mieszkania i zamykał drzwi własnym kluczem sąd ukarał staruszkę dwutygodniowym aresztem.

STENOGRAFIJ
polskiej i niemieckiej
wyucza
Henryk Berman
ul. Prusa 19 (Kiliforski) tel. 136-06.
od 9-iej do 5-iej rano i od 8-iej do 2-iej wiec.
w niedzielę i święta od 10 do 12 w pol.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Leczenie chorób
Wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-iej rano do 9-iej wieczór
W niedziele i święta od 9-iej do 2-iej
Porada 3 zł.

Dr. med. L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 8-9 rano i od 4-8 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 12 w pol.

MASZYNA Singera gabinetowa okazuje do sprzedania. Pomorska 80, m. 25.
HANDEL wln i wódek (ok. 10.000 mas. obrotu) z powodu wyjazdu do sprzedania. Władności. Łużywiecka 19, biuro „Obrona”.

Doktor ZIOŁKOWSKI
UL. 6-go SIERPNIA 2.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
od 9-iej do 5-iej rano i od 4-iej do 9-iej wiec. w niedziele od 10 do 12 w pol.

DR. MED. M. FELDMAN
akuszer-ginekolog
Zawadzka 10.
Telefon 155-77
Przyjmuje od 10-12 i od 3-6 po pol.

Dr. S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
ortsprowadził się na ul.
Piotrkowska 90,
telefon 129-64
Przyjmuje od 8-11 i od 5-9 wiec. w niedziele i święta od 8-2.

Dr. med. MARKOWICZOWA
Choroby skórne i weneryczne.
Zawadzka 14
telefon 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór

DR. MED. NIEWIAŻSKI
ul. Anierzela 5. Tel. 59-401
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 po. W niedziele i święta od 9 i no.

DOKTOR H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Cegielni na 7, — telefon 141-32
Przyjmuje od godz. 9-10 12-2 5 8 wiec. W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

DOKTOR H. WOLKOWYSKI
Cegielni na Nr. 4, tel. 216-90
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Przyjmuje od godz. 8 do 2 i od 3 do 9 w niedziele i święta od godz. 9 do 1

DR. HELLER
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
przeprowadził się na ul.
Traugaita 8. tel. 179-89
Przyjmuje 8-11 rano i 4-8 wiec. w niedziele i święta od 11-2 po.

Dr. med. Z. STACHOWSKA
akuszerka i choroby kobiece
przeprowadziła się na
Piotrkowska 153. tel. 145-10
przyjmuje od 4-7 wiec.

Dr. med. L. BERMAN
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Spec. mata chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Przyjmuje od godz. 8-iej do 11-iej i od 4-iej do 8-iej w nie dziele i święta od godz. 9-iej do 1-iej.

Dr. med. H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99, tel. 213-66.
Przym. ceds. od 10-12 i do 5-8 po pol.

DOKTOR H. RÓŻANER
Narutowicza 9. Tel. 128-98.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8 10 rano i 5-8 po o.

„CORSO”
Kielona 3-4
Dziś i dal wartych!

Po raz pierwszy w Łodzi! **„Krwawy wąwóz”** Przepiękny dramat sensacyjny.
W roli głównej: **KEN MAYNARD**
Mistrz sensacji
szwajm fenomenalnym kontem TARZANEM. Walka z opryskami o miłość i serce kobiety! Ludzie bez futra „Dziś i dal wartych”
MUZYKA! ŚPIEW! TEMPO! HUMOR!

Bomba śmiechu! LAUREL I HARDY
w niesbywa! komedji w 8 aktach p. i. **„Mężowie i żony”** Huragan śmiechu! Artyściakawa trójka!
NADPROGRAM: Wspaniałe farsy i aktualności krajowe
Następny program: **„Noca Portowa”** Początek seansów o g. 3 pp. sob i niedz. o g. 12. Ceny miejsc na 1-sze szany 40 i 49 gr.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Komisja budżetowa magistratu otrzymała preliminarz budżetu nadzwyczajnego gwarancyjnego na rok 1933/34 na ogólną sumę 757.000 złotych. Preliminarz przewiduje wybudowanie jeszcze jednej sprężarki do gazu, co powiększy wydajność z dotychczasowych 1.000 do 7.000 metr. sześciu, na godzinę, budowę rezzerwuarów chłodników, uzupełnienie aparatury w laboratorium i dalszą rozbudowę sieci podziemnej dla oświetlenia ulicznego.

W związku z ustąpieniem Andrzeja Własta ze stanowiska dyrektora „Morskiego Oka” ukazały się w prasie nieodpowiadające prawdzie wiadomości, jakoby dyrekcję tego teatru objął ceniony kierownik dawnego Qui Pro Quo”, p. Jerzy Boczkowski. Dowiadujemy się, że sprawa ta przedstawiła się nieco inaczej. Mianowicie p. Boczkowski wystawia narazie tylko jedną rolę, poczem na repertuar wejdzie jedna z współczesnych oper komicznych w reżyserji Leona Schillera, a pod kierunkiem muzycznym Grzegorza Fitelberga. Deklucje do tej premiery przygotowuje już pani Maryla Piekarczykówna. Jak się dalsze plany „Morskiego Oka” — nieważne. Podobno współpraca z Schillerem nie ogranicza się tylko do tej jednej premiery. Jak z tego wynika, „Morskie Oko” za mierną kalkulek zmieni swój charakter.

Na podstawie materiału, posiadającego przez wydział wojskowy magistratu, wydział finansowo podatkowy przystąpił do rozsyłania nakazów płatniczych na państwo w opłatę od ogierów. Opłata winna być wniesiona przed 1 kwietnia. Wynosi ona 60 złotych od ogiera. Opłacie tej podlegają ogierzy, nieposiadające świadectwa uznania, w wieku od 3 do 15 lat. Reklamacje na wymiar opłaty należy składać do 15 marca.

Ministerstwo oświecenia publicznego wyraziło pogląd, iż wybór Placu Zbawiciela na budowę pomnika Chrystusa Króla nie był odpowiedni. Pomnik osłabiłby monumentalność kościoła Zbawiciela. Rozważając projekt pomnika, rada artystyczna wzięła pod uwagę te wszystkie momenty wywarłyne obecnie przez ministerstwo i pomimo to, przyszła do wniosku, że plac wspomniany najlepiej się na ten cel nadaje.

W okresie od 27 stycznia do 1 lutego w Warszawie na terenie komisarjatów od I do XVI oraz XXIII ukarano 590 osób za nieprzebiegłe przechodzenie przez jezdnię. Na odmawiających zapłacenia należnych kar sporządzono 31 nakazów karnych. Niedo w tym samym okresie szeregowej rezerwy piszeć za analogiczne przekroczenia ścieżki kary mandatowe od 44 osób i sporządzili 1 nakaz karny za odmowę zapłacenia grzywny.

Przy obstrukcji, zaburzeniach trawienia, zgarnięciach, uderzeniach do głowy bólach głowy i ogólnym niedomaganiu zażywa się rano naczynia składowe naturalnej wody gorzkiej FRANCISZKA JÓZEFA. — Zalecana przez lekarzy.

KRATKICZKI.

WŚRÓD PRZYJACIÓŁ.

Wolf i Mordka

Przyjaciół to jest taki człowiek, który mile uśmiechając się, życzy ci w „duchu”: a bodajbyś skłisł, bodaj cię powieszono. Pozatem przyjaciel uważa, że kiedy nie ma pieniędzy, ukt inny tylko ty właśnie powinienes mu pożyczyc 10 złotych. Ponieważ nie chce, aby mi zwracano głowę, zwłaszcza, że suma 10 złotych jest dzisiaj jedynie pojęciem teoretycznym, ludziami, którzy mi nie nagabują o pożyczki, odpowiadam:

— Nie mogę. Dyrekcja Banku Polskiego zabroniła mi.
— Jakto? Co ty masz wspólnego z Bankiem Polskim?
— A mam. Mam umowę z dyrekcją Banku Polskiego, że oni nie będą piłali krótkieć, a ja nie bede udzielał pożyczek.

I na tem sprawa jest załatwiona. W tych czasach inaczej nie można. W tych czasach jedynym, madrym i zdającym sobie sprawę z powoli liczb człowiekiem jest trzylatni Jędrus. On liczy jeszcze bardzo słabo i kiedy pytam go:

— Ile jest dwa i jeden? Odpowiada: — Dużo.
I ma rację. Trzy to dzisiaj jest dużo. Naturalnie dużo dla nas, dla kobiet bowiem nie istnieje pojęcie „mało” czy „dużo”. Kiedy chodzi o jej potrzeby, jej krawcowa, modniarkę czy szewca. Kobieta prztem rozumie w swoisty kobieco-logiczny sposób:

— 70 złotych za uszycie sukni, to dużo? A z materiałem jak mnie kosztuje suknie 160 złotych to dużo? Jak smiesz coś podobnego mówić? A twoje ostatnie ubranie nie kosztowało znacznie więcej, bo 220 złotych! To to nie jest dużo?

— Ależ kobieto, zachciej zrozumieć, że ja ubranie noszę nawet i dwa lata, a ty swoja suknie trzy miesiące! Dlatego też ubranie mekie pozornie jest droższe, ale gdy się obliczy koszt ubrania mekiego i koszt sukien damskich w okresie dwóch lat wychodzi na jaw kolosalna różnica!

Alle kobieta tego zrozumieć nie chce, tak samo, jak nie chce zrozumieć, że tańszy jest meki pierwszorzędny kapelus z w cenie 30 złotych, który się nosi 3 lub 4 lata, niż damski kapelus nawet za 10 złotych, który się nosi kilka tygodni.

Alle wracajmy do przyjaciół.

UBRANIE.

Wolf Sieradzki zamieszkały przy ulicy Kielna 2 miał przyjaciela z dawnych wojennych czasów, Mordkę Zyskinda, z którym wspólnie zastanawiali się, jak się urządzić aby kule nieprzyjaciela miały ich cenne, we własnym pojęciu główki. Los zrzadził, że żadna kula nie trafiła ani Mordkę ani Wolfę, to też cało, żywi i zdrowi, ku radości bliźszych i dalszych krewnych wrócili na łono rodziny, by w spokoju zażywać krzyżowych czasów.

Zdarzyło się, że Mordka Zyskind (Cymera 15) pewnego zimowego poranku złożył wizyte Wolfowi. Gadan o tem i owem opowiadano sobie mniej lub więcej wesole przygody wojenne o krzadzionych gęslach i kurach, o Surci z tego małego miasteczka i o Łai z tej wsi, wiesz co to była zaraz nad rzeką i o kapralu, który gnebił Mordkę i o plutonowym który nauczył Wolfę pięć wódek słowem czas miał szwbro i przywieźmie, aż nadszedł wieczór i Zyskind nieogwał się. Ponieważ jednak Zyskind bardzo kochał swego przyjaciela Wolfę i koniecznie chciał mieć jakąś po nim pamiatke zabrał ubranie, leżące na kanapie. Zabrał je tak sprytnie, że Wolf dopiero następnego dnia sprstrzegł krzadzież. Nie namyślając się wiele pojechał na policje i jako złodzieja wskazał Zyskinda swego przyjaciela, który mwał, że jest na froncie a że ubranie jest chińska gaska.

Sąd Grodzki skazał Mordkę Zyskinda na 2 tygodnie więzienia.

Jerzy Krzeczki

Nemezisz w szarem palcie.

Panika na weselu.

Z Wilna donoszą: Mieszkańcy ulicy Kijowskiej znajdują się obecnie pod wrażeniem niecodziennego wypadku jaki miał miejsce w jednym z mieszkań domu Nr. 30 przy tej ulicy.

Odbywało się tam wesele, na którym był również niejaki Wacław Mazurkiewicz.

Około godziny wpół do dziesiątej wieczorem, kiedy zabawa weselna osiągnęła swój punkt kulminacyjny i goście odczo bawili się przy suto zastawionych stołach i dźwiękach muzyki, do pokoju wkroczyła nagle jakaś nieznaną nikomu kobieta lat około 28-30 ubrana

w szare jesienne palto i nie mówiąc ani słowa zbliżyła się do Mazurkiewicza, który na widok jej śmiertelnie zbił.

Mazurkiewicz i nieoczekiwany gość zamienili wrocie spojrzenia, poczem kobieta z okrzykiem: — „Ja cię nauczę uwodzenia!” oblała go kwasem siarczanym.

Wśród biesiadników weselnych powstała nienpisana panika. Przerazeni i oburzeni goście dopadli niemiłosiernie i zaczęli ją na ziemi i zaczęli bić.

Nieszczęśliwa nadeswo została zlinizowana, odbyła na krzyku jej niedbalej saszki Pierwszy przeszedł z pomocą nowonik Starostwa Grodzkiego p. Aleksander Iwanowski Przechodząc w pobliżu domu gdzie odbywało się wesele noszący krzyki i wołania

o pomoc. Nie namyślając się wpadł na salę, stając w obronie maltretowanej kobiety. Goście przypuszczając, że jest to pomocnik nieznannej kobiety zaczęli go również bić.

Z opresji uratowała ich zaalarmowana o wypadku policja. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło Mazurkiewicza w stanie bardzo ciężkim do szpitala. Odnosił on bardzo dotkliwe poparzenia. Zachodzi obawa utraty wzroku. Iwanowskiego i nieznaną kobietę opatrzono na miejscu, poczem policja zatrzymała sprawczyńnię poparzenia Mazurkiewicza i dostarczyła ją do komisariatu, gdzie ustalono, że jest to Monika Wasilewska, lat 29.

Podczas badania zeznała ona, że Mazurkiewicz był od kilku lat jej kochankiem, ma od niego dwoje dzieci i obietnice, że się z nią ożeni. Ostatnio Mazurkiewicz porzucił ją i zaczął asystować innej. Porzucena kobieta zaszkodziła go do sądu domagając się alimentów. Sprawa wywała i Mazurkiewicz miał płacić jej miesięcznie 25 zł.

Mimo to Mazurkiewicz alimentów nie płacił. Sytuacja jej była tak ciężka, iż chcąc zarobić na utrzymanie dzieci została praczką.

Przedwczoraj dawała się, że Mazurkiewicz się żeni i powziela zamiar nieszczęścia.

Monika Wasilewska zatrzymano narazie w areszcie. Policja prowadzi dalsze dochodzenie.

Zeznania pełnomocnika hrabiny uratowały adwokata.

Z Lwowa donoszą: Przed trybunałem karnym odpowiadał adwokat lwowski dr. Teofil Buchholtz za sprzeniewierzenie gotówki w kwocie 1.173 dolarów.

Oskarżony na zlecenie kilku gospodarzy z Krasnego miał dla nich kupić 40 móg gruntu w majątku Krasne, który należał do hrabiny Russockiej Pienużde, które pobral od gospodarzy miał wręczyć pełnomocnikowi hrabiny Izakowi Buergerowi. Przy rozliczaniu okazało się, że do kwoty wpłaconej

przez nowych nabywców, brak 1.173 dol. Oskarżony dr Buchholtz tłumaczył, że kwotę tę zatrzymał sobie na poczet pretensyj, które miał od Izaka Buergera. Przesłuchany w charakterze świadka Izak Buerger zeznał, że wskutek zatrzymania przez oskarżonego gotówki, nikt szkody nie poniósł a pretensje dr Buchholta są zupełnie słuszne. Trybunał do naradzie pełnomocnikowi hrabiny Izakowi Buergerowi. Przy rozliczaniu okazało się, że do kwoty wpłaconej

przez nowych nabywców, brak 1.173 dol. Oskarżony dr Buchholtz tłumaczył, że kwotę tę zatrzymał sobie na poczet pretensyj, które miał od Izaka Buergera. Przesłuchany w charakterze świadka Izak Buerger zeznał, że wskutek zatrzymania przez oskarżonego gotówki, nikt szkody nie poniósł a pretensje dr Buchholta są zupełnie słuszne. Trybunał do naradzie pełnomocnikowi hrabiny Izakowi Buergerowi. Przy rozliczaniu okazało się, że do kwoty wpłaconej

Uczeń z mikroskopem.

Okradzione gimnazjum

Z Lwowa donoszą: Przed kilku tygodniami, zbiegl ze Lwowa po otrzymaniu złej noty w szkole, uczeń 7-iej kl. jednego z lwowskich gimnazjów pochodzący z bardzo poważanej i zamożnej we Lwowie rodziny. Lekkomysłny młodzieniec, jak się niej okazało, po ucieczce ze Lwowa pojechał do Tłumacza, gdzie spotkał się ze swym b kolegą szkolnym b. uczniem gimn. w Tłumaczu Mieczysławem Klimkiewiczem. Gdy uciekinier lwowski, któremu zdunil się nabyt w Tłumaczu wyrzcił wobec Klimkiewicza

chcę powrotu do domu otrzymał od niego mikrokop Reicherta z prośbą o przechowanie go w Lwowie. Odjeżdżając do Lwowa lekkomysłny

młodzieniec nie wiedząc nic o pochodzeniu mikroskopu otrzymanego od Klimkiewicza zabrał go ze sobą. Po przyjeździe do Lwowa uciekinier zost przetrzymany przez policję, która na skutek doniesienia rodziny czyniła za nim poszukiwania. Przy przetrzymanym znalazono mikroskop, a w toku dalszych dochodzeń okazało się, że mikroskop ten

wartości 2.000 zł. został przez Klimkiewicza skradziony z gimnazjum w Tłumaczu. O sensacyjnym wyniku tych dochodzeń zawiadomiono policje w Tłumaczu. Włara Klimkiewicza aresztowała, a panna lwowska zakwestionowany mikroskop odesłała do gimnazjum w Tłumaczu.

Napadli mnie bandyci!

Falszwy mełdunek kolejarza.

Z Bydgoszczy donoszą: Pracownik kolejowy Stan. Zdrojewski zawiadomił policję, iż późnym wieczorem w drodze z przystanku kolejowego do domu został napanięty przez dwóch nieznanych osobników, którzy

zrabowali mu 35 zł gotówką oraz klucze od przystanku kolej i od kasetki w której przechowywał pieniądze skarbowe. W toku dochodzeń stwierdzono, że w domu przystanku kolejowego, kasetka oraz szuflada od stołu były otwarte, naniery zaś porozrucane na podłodze. Pod papierami odnaleziono klucz od ka-

setki, klucz od drzwi wejściowych budynku zaś znajdował się w zamku w drzwiach. W dalszym ciągu znaleziono na miejscu rzekomo zrabowany portfel i inne przedmioty Zdrojewskiego.

Ten stan rzeczy wskazywał wprawdzie na to, że zgłoszony napad rabunkowy nie miał wogóle miejsca, lecz że był ułożony przez Zdrojewskiego. W toku badania przetrzał się też Zdrojewski do tego, iż nadał jako dowód brak w kasie około 134 zł, które sobie przedtem przewłaszczył. Kontrola kasowa wykazała brak większej sumy.

LEON FRAPJE.

Denuncjacja.

Zaraz po otwarciu biura p. Bourdauin szef wydziału personalnego, już ulokowana w swoim fotelu, uscisłkiem dłoni powitał p. Gastien'a, starszego urzędnika, z którym razem odbył kampanję wojenną, i którego tykał w życiu poufem.

— Jak się masz? Co tam słycać u ciebie w domu?... Wyobraź sobie, mam tutaj przykrą historje: przedwczoraj, Dubleuil, który jest uosobieniem nieporządku wyszedł, pozostawiając na swoim biurku kopertę, z której wyglądał banknot tysiąc frankowy. A tutaj ktoś zabrał banknot, którego numer był już zanotowany w odpowiednim liście.

Dubleuil i ja, nie podając przyczyny, przeprowadziliśmy śledztwo wśród woznych biura. Zgodnie z ich informacjami widziano jednego tylko urzędnika, Enguerranda, po przepisowej godzinie, a wychodził właśnie z gabinetu Dubleuil'a. Na referenta tego zwróciliśmy uwagę od chwili wstąpienia do nas. Ma wyższy cenzus naukowy, przy konkursie na posadę otrzymał drugie miejsce, ale na wygląd tak niezłozomy, że stanowił może u niego „znak szczególny”. Każdy wzięby go za analfabeta. Jednak bezmyślny spokój jego oblicza był tylko dowodem braku charakteru, jak sadzilem.

Wzwałem go do siebie w sprawie dotyczącej jego zajęć buchalteryjnych i zmiennacki, ponieważ nie wydawał się na to przygotowany, zagadnałem go sucho: — Jeszcze drabizaj, panie Enguerrand, przedwczoraj wieczorem wchodził pan do gabinetu p. Dubleuil'a zając papierzy, z którym wstrzymać się mogłes do

dnia następnego wobec godziny zamknięcia.

Odpowiedział mi głosem spokojnym: — Zasiedzialem się właśnie dla urkończenia pracy i odniosłem ją zaraz, jak robie to zwykle.

— O tej godzinie nie było już nikogo w biurze. Otóż, p. Enguerrand, przykro mi bardzo, lecz zakomunikować panu muszę dziwną zbieżność wypadków: zginął ze stołu p. Dubleuil'a banknot tysiącfrankowy.

Odpowiedział z szczerą impulsywnością: — Przepraszam bardzo! Ale nie ja jeden tylko wchodziłem do gabinetu p. Dubleuil'a, prócz mnie...

— Mów pan dalej, p. Enguerrand...

— Nie, bo pomyliłem się... pomyliłem się co do dnia...

— Niech pan namyśli się d'brze, — sprzecyzo wałem. — Widzi pan przecie, jak przykre sa pozory. — Sadzilem, że kogos innego badać będę w tej kwestii...

Mój stary, człowiek ten mienił się na twarzy i przybrał zupełnie inne oblicze. Twarz jego obecnie wstrząsała się woli i umysłu. Indywidualność jego, zamknięta dotąd, wzdrczała się przeciwko tej rzeczy wstrętnej — denuncjacji: więc z całą odwagą brał na siebie konsekwencje swego zachowania.

— Oświadczam tylko, że to nie ja... niczego nie bralem. To jest wszystko, co mam do powiedzenia.

— Doskonale Zanotuje sobie pańskie zapewnienie. Ale sprawa na tem skonczyć się nie może... Zresztą zobaczymy... Może ktoś przez nieuwagę zgarnął banknot z innymi papierami... a w takim razie znajdzie się nibawem.

Ta wędka nie chwyciła Enguerrand

obrzuciwszy mnie przenikłym spojrzaniem, ukłonił się i odwrócił się na pięcie... Widzieliśmy już podobne rzeczy w okopach — ludzi, których przejmowało nagle bohaterstwo.

Przyznam ci się, mój stary, że nie mam żadnych wątpliwości co do braku winy Enguerrand'a. W nowocześnie musi być kobieta. Tem tylko tłumaczy się rycerskie jego cończenie się przed denuncjacja.

Proszę cie więc, mój drogi, o pewną przysługę. Wiesz bardzo dobrze, że jaką szybkością szerzą się wszelkie historje w biurach. Zacznij opowiadać, a by w zafufaniu, że Enguerrand stał się ofiarą nieszczęsnych okoliczności, zagrażających jego przyszłej karierze. A następnie wystap z taką propozycją: niech ten, co „pożyczył” sobie banknot, odeśle go anonimowo z chwila, gdy będzie mógł. W ten sposób sprawa nie pociągnie za sobą żadnych następstw, tem bardziej, że nie będzie to wypadek wart stryczka: pożyczka ze zwrotem.

Po tygodniu szef wydziału personalnego ponownie miał rozmowę z p. Gastien'em:

— Dziękuję, mój stary, d'brze wywiązałeś się z powierzzonej ci misji. Wszy stko w porządku: zwrot został uskuteczony, nawet podwójnie. Odebraliśmy dwie przysyłki pocztowe po tysiąc franków. Jeden z banknotów był nawet iden tyczny z „pożyczonym”. Ten sam numer, który mieliśmy zanotowany.

Zgadujesz chyba, że drugi został przyślany przez Enguerrand'a w jego własnym interesie, żeby sprawa nie miała dalszych konsekwencji. Wzwałem go do siebie.

— P. Enguerrand, przypuszczam, że to pan przysłał banknot. Musiałes odnaleźć

go w swej teczce, po zabraniu papierów swoich od p. Dubleuil'a.

— Nie powiedział na to ani „tak”, ani „nie”.

— Rzecz najważniejsza, — zauważył, — że odnalazł się jednak.

W odpowiedzi zażartowałem w uprzejmy sposób:

— Weź go pan zpowrotem, bo jestem w posiadaniu autentycznego banknotu.

Co za szykowny typ z niego! Wiodocne było, iż cieszylo go przedewszystkiem, że nie było już winowajcy, a myśli jego, uspokojone zupełnie, skierowały się wyłącznie na osobę, która mogła być wykryta.

A teraz dla własnej satysfakcji, chciałbym się dowiedzieć, kto to jest. Nie twierdzą, żeby to była osoba nienaganna, ale ponimio to oceniam, że okazała sumie nie, nie chcąc, by Enguerrand ponosił następstwa cudzej winy. Gastien podniósł oczy na zamysłoną twarz szefa i zaśmiał się z podziwem:

— Domyślam się, że osoba która zaciągała tę pożyczkę, nie potrzebuje obawiać się czegośkolwiek z twojej strony.

Zdawało się, że szef nie słyszy, bo dodał z troską:

— Czy masz jakiś sposób, któryby wyswietlił mi tę sprawę?

Gastien wzruszył ramionami: — Tylko Enguerrand może być mi mowolownym denuncjantem. — Masz rację. Sam coś wymyśle.

szluchowych, a rozmówiwszy się z nim, przyjąłem ton banalny:

— Korzystając ze „posobności, chciałbym, żeby mi pan podał nazwisko jakiejś współpracowniczk, która mogłabym pomóc się na liście kandydatów do wygranej na drobnej loterii. Chodzi o sume nieznaną — kilkadziesiąt franków zaledwie — zne leżona na schodach dwkekt. Pan, który ją zgubił, nie chce zwrotu. Chcę natomiast, by suma, znaleziona przypadkowo, została wylosowana pomiędzy kilka urzędniczek...

„I, mój stary, wobec szans wywranej, jakieś nazwisko wyrwało się z ust Enguerrand'a. Jestem przekonany, że chodziło o pracownicę która była w istotnej potrzebie w chwili owej nieszczęsnej „pożyczki” Enguerrand musiał wiedzieć o tem, bo okazał uradowanie, jakie raz już wdziałem u niego, gdy dowiedział się o zwrocie pieniędzy. Jestem tem bardziej pewny tożsamości ówczesnej winowajczy ni, gdyż chodzi o biedna dietaruszke, która wtedy dotknął wypadek żaloby. Jak sadzisz?

Gastien nie zawahał się: — Sadzę, — rzekł, — że istotnie dowiedzieć się właściwego nazwiska. A potem, wzruszony, uznał za potrzebne poinformować się:

— Czy „winowajczyni” nadawrdę coś zyska na tej rzekomej loterii?

— Lecz szef „osadzil” go w miejscu na tym tonem autorytetu:

— Pozwól sobie, Gastien. Zaimij moje miejsce i staraj się wybadać mnie... Ech! lepiej podaj mi papierosy... Zapalmy! Co tam słycać u ciebie w domu?...

Then. L. M.

NA JASNYM BRZEGU.
Kelnerzy — dzentelmeni.

Mentona suchotników i Mentona światowców.

Mentona w luzym.
Na turyście, obznajomionym z ogromem i żywiołową potęgą Morza Północnego, jasny błękit morza Śródziemnego i cichy szmer jezioro „gładkich” fal sprawiają wrażenie niezwykłego ukojenia. Nigdzie odczuć nie można całego uroku południa z jego wnikliwą słodyczą w tym stopniu, co w pięknych ogrodach księcia Monaco, tarasami opuszczających się ku morzu, oraz w przesłizanej zatoce mentońskiej, zarysowującej się miękkim półkolem pomiędzy cypliem przylądka Cap Martin z jednej strony, a wysuniętym wybrzeżem drugiej części Mentony—Garran.

Między już bezpowrotnie czasy, gdy cu downie położona Mentona, zasłonięta od wiatru, stnowiła ulubione miejsce pobytu suchotników. Jeszcze przed trzema dziesiętami lat zobaczyć było można, na ławkach jej Jardin Public.

wychudzone i blade postacie
z charakterystycznymi zamkniętymi kubkami i ciemno - granatowego szkła — spln wazkami dla grzelników. Ludzie ci, dygoący z zimna na ciepłych promieniach południowego słońca, wywierali dziwne wrażenie wśród rozbawionych tłumów, omijających ich z przykrem uśmiechem i lością, a nawet obawy. Niewątpliwie i dziś jeszcze ludzie chorzy korzystają z pięknego klimatu Riwiery, lecz ukrywają się w niezogólnych ogrodach pensjonatów i will prywatnych, w świadomości, że dalszejsza Mentona, a jej

życiem światowem i wesołym,
nie jest już odpowiednim środowiskiem dla ośb chorzych i potrzebujących spokoju. Pałacowe hotele Mentony mieszczą się dziś zda'u od wybrzeża, na terenie górzystym, aczkolwiek pozostały i dawne, wpo bliżu morza. Pomiędzy „Promenade du Midi”, bulwarem nadbrzeżnym, a wysoko położonymi hotelami, kurują samochody hotelowe, odwiedzając i przywożąc gości zpowrotem w porze drugiego śniadania.

Wtętu z nich przed posiłkiem nie chce machyć się drową pod górę, ale większość gości z rana odhrywa pfohotą przechadzkę do morza, nie tylko dla ruchu, ale dla napa wach się cudownym widokiem morza, wylanającego się powoli przed oczyma, jak cenny klejnot ze swojej szkatułki.

Wszystkie hotele Mentony współzawodniczą, by gościom swym urządzeniem pobytu u siebie, jakkolwiek najniekczsze atrakcje miejscowe nie są zdolne powstrzymać ich klientów od częstych wycieczek do pobliskiego Monte Carlo i jego kasyna.

Do najukochańszych udogodnień pobytu na Riwiery należą doskonałe wyzokolona łóżba wielkich hoteli. Pomiimo licznych gości, a stąd i różnorodnych czynności obsługi hotelowej, ci tu, panująca w korytarzach, jest zdumiewająca. Żrana niby cudem jakimś gość znajduję

wyprasowany i wyczyszczony garnitur,
jaki nosił dnia poprzedniego, w szafce pomiędzy drzwiami, panie — swoje odświeżone toalety. Żaden ko'or pantofelków damskich nie przyparza służbie kłopotu: posiadany

da pustę do każdego odcienia, środku na wywabianie plam i szczytki wszelkiej kate gorji — do skóry, zamszu, brokatu i t. d.

O oznaczonej przez gościa, a zupełnie do wolnej godzinie, ograniczonej jednak osuteczonym terminem jedenastej i pół najpóźniej, zjawia się kelner pokojowy z tacą, za stawioną pierwszym śniaćcunim, t. zw. „petit déjeuner”, które roznosi się po pokojach. Składa się na nie herbata, kawa lub najbardziej przyjęta we Francji czekolada z doskonale pieczywem, masłem, jamem i miodem, oraz nieodzową dla Anglików czarccę — marmalade.

Osoby, przyzwyczajone do bardziej „solidnego” pożywienia, mogą otrzymać je według życzenia, jak nprz. jaja na miękko, szynkę i t. p.

Sprawność i prawdziwie dzentelmeńskie zachowanie kelnera na Riwiery zastanowić muszą każdego.

W godzinie tabie d'hotelu na drugie śniadanie lub obiad o 6 i pół wiecz. przy stolikach wielkiej sali jadalnej w większych hotelach zasiada 250 osób. Pora jest obowiązućca, goście spóźnieni zasiadają do posiłków w innej sali, t. zw. restauracji, gdzie mieszczą się niewielka dopłata za jadłospis dzienny, a pobiera poszczególnie ceny za jedzenie a la carte.

Obsługa 250 osób wymaga osomnej zręczności, a wobec tego, iż chodzi o jednoczesne obsłużenie wszystkich pracą podlega pewnemu zmechanizowaniu.

Z chwila, gdy na odgłos gongu zebra li się goście i wszyscy zajęli miejsca przy wyznaczonych im stolikach, otwierają się drzwi sali bufetowej i z niej jednocześnie wylania się sznur kelnerów z półmiskami w ręce, przycem na przódzie znajdując się ci, co obsługują najdalej ustawione stoliki. Dzięki tej metodzie cała sala

obsłużona zostaje jednocześnie. Po obniesieniu jednego półmiska kelner wraca do bufetu. Każdą potrawę proponuje się dwukrotnie.

Kelnerzy zmieniają się przy stolikach co parę dni. Chodzą głównie o to by gość, dłużej bawiący w hotelu, nie czuł się obowiązany do udzielenia na owiku specjalnemu kelnerowi w zwyczajny oddawać napiwki starszemu kelnerowi, odgrywającemu rolę podczaszowego. Pieniądże wpływają do ogólnej kasy i podlegają powszechnemu udziałowi. Jak zapewnił nas maitre d'hotel oprocentowanie wypada bardzo pomyślnie.

Może zdziwić, że opisujemy te szczegóły zamiast krajoznawstwa Jasnego Brzegu. Ale to ostatnie są wszystkie — znane, przynajmniej z opisów. Natomiast tylko stali bawalec Riwiery wiedzą, jakim poświęceniem pracownik kelner na Jasnym Brzegu, rządzający się ze wszystkich państw Europry, nienasanny dzentelmen w ubiorze i zachowaniu, podłota, wtrawny zycza ludzi, potrafiący zawsze odróżnić

zewewnętrzny polor nowobogackiego snoba od zakorzenionej, tradycyjnej kury, którą darzy należyta oceną i uznaniem.

Am.

Werbunek żołnierzy w Anglii.



Armja angielska uzupełnia się jak wiadomo systemem werbunkowym. Pomimo panującego bezrobocia Anglijcy niechętnie idą do woj ka. Wobec tego wszczęto ostatnio w Londynie wielką akcję werbunkową, aby uzupełnić brak 10.000 żołnierzy. Kandydatom zachwala się służbę w wojsku, a nawet pozwala im się próbować obsługiwać „mazynki”: byle ich tylko zachęcić do podpisania deklaracji.

DWIE SEKCJE ZWŁOK.

Mańkut sprawcą śmierci dwójga ludzi.

Policja w francuskim mieście Montpellier zajmuje się od kilku tygodni zagadkową sprawą śmierci dwójga młodych ludzi, którzy zgineli wśród niezbadaanych dotąd okoliczności. W nocy znaleziono w przedpokoju mieszkania hotelowego, zajmowanego przez 18-letnią Mirelle Brelineau, zwaną Betty, studenta Marjusza Maury (lat 21) i jego przyjaciółkę Betty w agonji. Oboje mieli **przestrzelone głowy** kulami rewolwerowymi i umarli wkrótce w szpitalu, nie odzyskawszy przytomności. Śledztwo przeprowadzone wówczas przez policję stwierdziło, że student postrzelił z za własną broń przyjaciółkę, a następnie popełnił samobójstwo.

Alle rodzice studenta sprzeciwili się stanowco takiemu tłumaczeniu przebiegu dramatu, wykluczając możliwość po

Kto napisał kartkę?

Krwawa zagadka wielkiego miasta.

Przy segregowaniu poczty, znalezionej w skrzynce pocztowej na dworcuszczecińskim w Berlinie, natrafiono na kartkę, zapisaną ołówkiem i zawierającą niezwykłą treść.

„20 czerwca 1930 roku zamordowa no w jego własnym mieszkaniu przy ulicy Ogrodowej 29, robotnika, Hansa

Holla. Ciało zamordowanego powiarto wano i wrzucono do jeziora.

Morderca usiłował w parę dni potem podnieść w Kasie Chorych należność Holla w wysokości 30 marek. Nie udało mu się to jednak, gdyż

kasjer znał Holla. Ja, który piszę te słowa, pomagałm zbrodniarzowi w ćwiartowaniu trupa i dlatego nie mogę znaleźć spokoju”.

Berlińska policja zabrała się energicznie do śledztwa.

Przedewszystkiem stwierdzono, że istotnie przed 2 i pół laty 50-letni Hans Holl padł ofiarą niewykrytego dotychczas mordercy.

Hans Holl pochodził z prowincji, a osiedlił się na stałe w Berlinie dopiero po wojnie. Był żonaty, lecz bezdzietny. W r. 1929 podczas pracy przy budowie kolei podziemnej uległ wypadkowi: naskutek uderzenia żelaznym drągciem w głowę musiał wiele tygodni spędzić w szpitalu, poczem naskutek utraty zdolności do pracy, otrzymywał od kasjery Chorych

stała zapomogę. Kasjer, który wypłacał mu tę sumę, znał go doskonale.

I oto 20 czerwca 1930, gdy Hollowi należała się suma 31 marek, robotnik nie zjawił się przy okienku.

Zdziwiło to ogromnie kasjera, który wiedział, jak Holl niecierpliwie oczekuje pieniędzy.

W dwa dni potem zjawił się w Kasie jakiś starszy człowiek, nieco nawet podobny do Holla i oświadczył, że przy szedł po 31 marek dla Holla.

Kasjer nie chciał mu tych pieniędzy wypłacić i wtędy człowiek

bez słowa protestu znikł. Tymczasem do policji zgłosił się pani Holl z zawiadomieniem, że mają jej w tajemniczy sposób zaginął.

Ponieważ Holl od czasu wypadku miewał zaburzenia umysłowe, więc wiadomo było, że on nie zjawił się.

Nie połączono też z tym faktem drugiego tragicznego wypadku w mieszkaniu Hollów: w 4 tygodnie po zniknięciu Holla, popełnił samobójstwo jego sublokator, muzyk podwórzowy Juljusz Wendorf. Otrul się luminalem

po gwałtownej kłótni z panią Holl. Sprawa zniknięcia Holla ucichła; by teraz w trzecim roku wypłynąć nanowu za pośrednictwem tajemniczej karteczki.

Zaczęto przeszukiwać jezioro Stoswn, w którym autor kartki wskazywał grób ofiary, ale bez rezultatu. Przesłuchana Hollowa oświadczyła, iż możliwe jest, że meza jej zamordował Wendorf, a potem nekany wyrzutami sumienia, popełnił samobójstwo.

Autora kartki, pomimo poszukiwań, dotychczas nie znaleziono.

Czy jesteś członkiem I. O. P. P.?

sprezystv krok, taki sam jak wówczas, trzadziesięć lat temu, gdy przebiegala kasztanowa aleja w Suchofowie. Jest w tej kobiecie za wiele czaru, w tej dawnej rezerwie za wiele tajemniczości: pokusa zbadania tej zagadki staje się wprost nieodpartą.

Ktoś powiedział, że dziennikarze korespondenci mają coś z natury mirokrobów, gdyż jak mikroby wiskają się wszędzie, niewiadomo jak i kiedy dla uzyskania pożądanego wywiadu. Ja zaś rozciągnęłam to określenie do wszystkich mających cośkolwiek do czynienia z piórem, a więc i do samej siebie.

Niemna w tem przecie nic dziwnego że wybieram się z wizytą do pani Głowińskiej. Nie jestem wprawdzie młodszą od niej, ale ostatecznie jest już babką, ja tylko niepotrzebna stara pania, więc wypadła chyba, żebym pierwsza do niej poszła.

Alle przez cały czas mej drogi wzduż wybrzeża w kierunku willi „Mał” nie opuszcza mnie wrażenie, że mam zamiar popełnić nietakt, którym sprawię pani Głowińskiej niesłychaną przykreść. Wrażenie to jest tak silne iż serce bije mi, jak gdyby była w trakcie popełniania złego czynu.

Co, u licha, czyż nie mam prawa odwiedzić starej znajomej... A jednak... jednak...

— Prosto, pierwsze drzwi na lewo — oznajmiła mi gospodyni willi „Mał” — Podchodzę do drzwi, stukam — cicho... Stukam drugi raz... Nikt nie odpowiada. Zaczyna mnie ogarniać rozczarowanie i złość, ale korpulentna właścicielka, która przez cały czas nie spuszczała ze mnie oczu, woła z końca korytarza:

— Pani Głowińska jest tylko może na balkonie, to nie słysz! Niech pan! wejdź!

Wchodzić do balkonu, to nie słysz! Niech pan! wejdź!

mnie matka natura obdarzyła, pamiętam do dzisiejszego dnia każdy szczegół dworu w Suchofowie. A było co wspominać i podziwiać w tym starym dworze kresowym. Były i ciekawe załębki i śliczne portrety, i brój cenna szermiara od wieków, i białe kruki drzewcace za szwabami bibliotek. Stowrem, co tu dużo mówić, Techno, tu wszystko ta kresowa polskość o nierównanej potędze ducha, za którą my wygnancy tęsknimy obecnie więcej, niż za czemkolwiek innym.

Dopełniał wrażenia ludzie zamieszkujący ten dwór: pan Głowiński był ślenkiewiczowskim typem szlachcica polskiego, człowiekiem wielkich zasad, patriotyzmu i kryształowej prawości.

Alle duszą domu i głównym czarem była ona — pani Marta Głowińska. Nie wiem, dlaczego myślałam zawsze, że stanowiłaby wymarzony typ dla Bureget'a, pomimo swej rdzennej polskości i podolskości. Przeważała jednak borganetowskie kobiety inteligencją i kultura, ach kultura...

Kultura pani Marty była nawet jak na owe czasy zgola niepospolita: była w niej szlachetność rasowej krwi, wielostronność wykształconego umysłu i dojrział pion wielu usłyszanych, przeczytanych i przemyślanych mądrości: była dobroć głęboka i rzetelna i artystyczna wrażliwość, takich się mało spotyka.

Ze zaś to wszystko mieściło się (że użyję banalnego porównania) niby klejnoty w oślniewającej oprawie, w jedny z najpiękniejszych postaci kobiecych, która sobie naśmiało marzenia wydzarować mogły, nie dziw więc, iż z panią Martą szalało pół Podola.

Powiadano jednak, iż ona nie szalała za nikim i za niczem tylko za błękitem nieba błękitnością i w swym ogrodzie i poezji. Właściwie jednak dzieła swoje uczucia na dwie części,

ANTONINA KORCZAK

V SYMFONJA

Nowela.

Zapominamy przez chwilę, że znajdujemy się na pustej wprawdzie, ale ostatecznie nie odludnej plaży, i że oprócz bardzo dawnych wspomnień z Podola jesteśmy sobie obce, że oto dopiero co pani Marta witala mnie obiętnie, prawie oziębło. Stajemy się na przeciąg kilku minut tylko ludźmi, placzącymi nad bólem ludzkości.

Nagle, najnie spodziewanej rozbrzmienia tuż koło nas głos, w którym drąga nie jakiegoś mglistego ogólnoludzkiego nastroju, ale prawdziwa, istotna rozpacz.

— Mamula, dlaczego płaczesz, czy Dadi był niegrzeczny. Dadi nie był niegrzeczny.

Przed nami stoi Daś. W jego przesłizanych, trochę wypukłych oczach nie ma już wyrazu tak patetycznego przerażenia, że obie z panią Martą uśmiechamy się jednocześnie. To cudny egocentryzm dziecięcy, który w niewinności serca sprowadza wszystko do siebie, rozbraja nas i rozwesela.

— Moje Dadi, mój kocci małutki, nie, Dadi nie był niegrzeczny!

Alle Daś nie daje za wygraną.

— To ta pani była niegrzeczna.

I mały człowieczek obejmuje mnie wzrokiem, w którym walczą o lepsze bogard i oburzenie.

Pani Marta nie odpowiada, tylko rozmiłowanymi oczyma wpatruje się we wnuka.

Bo to że Daś jest wnukiem pani Marty nie ulega najmniejszej wątpliwości, jest on bowiem dziwnie, powidzia-

łabym wprost śmiesznie, podobny do Bohdana. Alle jest w tym trzytyletnim małcu coś bardziej wykończony, coś doskonalszego, niżeli było w jego ojcu.

Przeglądając mu się okiem wielkiej miłośniczki dzieci i urody, myślę, że Murillo miałby z niego swój najlepszy model.

Mam przez chwilę ochotę powiedzieć te pani Marcie, powinszować jej wnuka, alle w porę przychodził mi na myśl, że toby znów przywiodło ku nam cieni zmarłego. Więc uśmiecham się tylko dość głupio i równie głupio mówię, wyciągając ręce do Dasia:

— Śliczny, kochany chłopas!

Alle Daś trzyma babecę za szyję i nie myśli rozczulać się mojem awansami Bałtyk szumi spieniony, przelewając się między niedościgną linją widnokręgu, a mokrem falującym, płaskim wybrzeżem. Na jego tle jednostajnym i groźnym, niby odcinek życia na taffi wziętości rysują się profile tych dwóch ludzkich istot: przeszłości i niegasnącej urodzie i przyszłości, która rozdzia dynamiczna siła wszelkich możliwości.

Znam panią Martę już tak dawno! Głowińscy nie należą wprawdzie do naszego sąsiedztwa na Podolu ale czasem zjeżdżają do nich w drodze na farmarkę w Jarmolitecach. Z ta fotograficzna siła pamięci i wyobraźni, która

SPORT.

Pierwsze miejsce w ogólnej punktacji.

Sukces por. Kuźnickiego i st. sierż. Rudnickiego.

W ciągu soboty i niedzieli odbyły się w Łodzi w sali Ośrodka WF. i PW. zawody szermiercze o mistrzostwo Okręgu Korpusu OK. IV. W mistrzostwach w roku bieżącym brał również udział człony szermierz Polski — kpt. Szempliński. Wielką niespodzianką mistrzostw było zwycięstwo por. Kuźnickiego nad kpt. Szemplińskim w grupie obroniskiej Por. Kuźnicki

wykazal ogromne postępy i pierwsze miejsce w ogólnej punktacji zdobył zupełnie zasłużenie. W grupie podobójczyńskiej tytuł mistrza po raz siódmy z rzędu zdobył bezkonkurencyjny st. sierż. Rudnicki. Wyniki techniczne mistrzostw przedstawiają się następująco. Grupa: oficerów 1-ej klasy: szpada: 1) por. Kuźnicki (Okr. Urząd WF. i PW.) 2) kpt. Szempliński (30 p. SK. (Warszawa), 3) por. Gajewski (37 p. p. Kutno), 4) por. Borkowski 7 p. a. l. Czeszochowa, 5) por. Mytkowicz (28 p. SK. (Łódź) Szabla: 1) por. Kuźnicki, 2) kpt. Szempliński, 3) por. Gajewski, 4) por. Borkowski (10 pp.), 5) por. Mytkowicz 28 p. SK. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce i tytuł mistrza w obu broniach zdobył dotychczasowy mistrz por. Kuźnicki otrzymując na własność

cenny puchar kryształowy ofiarowany przez d-ęc OK. IV. gen. Małachowskiego. Drugie miejsce i tytuł wicemistrza zdobył kpt. Szempliński, przed por. Gajewskim, por. Borkowskim i por. Mytkowiczem. W grupie oficerów II-ej klasy zwyciężył w szpadzie ppor. Jakubiec przed por. Pietrzakiem (31 p. SK.) i por. Kochanowskim (4 p.a.c.) zaś w szabli ppor. Osimowicz (18 pp. Skiernewice) przed por. Pietrzakiem i por. Kochanowskim (4 pac.). W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zdobył por. Pietrzak przed ppor. Osimowiczem i por. Kochanowskim. W grupie podobójczyńskiej w szpadzie tytuł mistrza zdobył st. sierż. Rudnicki (Okr. Urz. WF. i PW.) przed st. sierż. Gwoździkiem (10 p. p. Łowicz) i sierż. Urbanowskim (28 p. S. K.) i w szabli również st. sierż. Rudnicki przed wachm. Cieciorą (IV dyw. żand. (Łódź) i sierż. Urbanowskim. W ogólnej punktacji tytuł mistrza OK. IV i nagrodę przechodnią p. gen. Małachowskiego zdobył st. sierż. Rudnicki przed sierż. Urbańskim. Organizacja zawodów, która spoczywała w rękach kierownika Urzędu WF. i PW. pułk. Cieślaka b. dobra. Arbitrem walk był olimpijczyk kpt. Segda.

System ligowy utrzymany.

Krakowski wniosek przepadł..

W ciągu soboty i niedzieli odbyło się w Warszawie Walne Zebranie PZPN-u Zebranie zagal gen. Bończa-Uzdowski, poczem na przewodniczącego zebrania wybrano łodzińskiego prez. Konopkę, a na sekretarza p. Merlińskiego. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z działalności poprzedniego zarządu, oddano krytyce

niewłaściwe połącznienia tegóż. Po dłuższej dyskusji na wniosek delegata Łodzi uchwalono jednogłośnie absolutorium dla ustępującego zarządu z podziękowaniem za pracę. Drugiego dnia zebrania tj. w dniu wczorajszym uchwalono szereg ważnych zmian statutowych.

Przedewszystkiem postanowiono wbrew wnioskowi Krakowa, utrzymać system ligowy. Następnie postanowiono wprowadzić

dwojlonia kategorii graczy, (dla zwolnień i wykreśleń). Za wnio-

stem tym głosowały wszystkie okręgi z wyjątkiem Łwowa. Według tej ostatniej uchwały do dnia 1 stycznia 1935 r. nie wolno udzielać zwolnień ani wykreśleń żadnemu graczowi. Tylko w wyjątkowych wypadkach jest to możliwe za uprzednim porozumieniem zainteresowanych klubów oraz za zgodą Li gi i PZPN-u. W dalszym ciągu zdecydowano, że mistrz klasy A wchodzi do ligi automatycznie zaś dla dwóch ostatnich klubów ligowych i wicemistrza klasy A odbędzie się dodatkowa rozgrywka, zwycięzca której wchodzi również do ligi. (Podział na dwie grupy w Lidze został utrzymany.)

Wkońcu wybrano nowy zarząd PZPN-u w składzie następującym: prezes: gen. Bończa-Uzdowski (monowicie), wiceprezesi: p. p. dr. Rudolf, dr. Michałowicz, mjr. Loth, sekretarz p. Przeworski, skarbnik kpt. Mikulek, czł. okr. Głabisz, kpt. zw. p. Kaluża, kronikarz p. Mosin.

Przestraszony Carnera zapomniał o dolarach.

Szczegóły tragicznej walki.

Mówiono, że bokser włoski Primo Carnera stracił popularność, lecz okazało się to nieprawdą bowiem 24 tysiące widzów przybyło do Madison Square w Nowym Jorku, aby zobaczyć jego walkę z Ernle Schaffem, którego „upiór” na wieczne czasy.

Przebieg tego meczu był początkowo spokojny i nie nie pozwalało przewidywać końcowej tragedii. Carnera walił Schaffa „prostemi” i „sierpowem”, przeciwnik rewanżował mu się w podobny sposób, lecz Carnera miał przewagę. „Zabawa” ta trwała 11 rund po 3 minuty. Nadeszła wreszcie tragiczna 12-ta runda. Po kilku nieszkodliwych uderzeniach, kilkukilowa pięść olbrzyma włoskiego zwała się z całą siłą rozachu na głowę Schaffa, który runął jak kłoda na deskę ringu.

Sędzia odliczył sakramentalnie 10 sekund i ogłosił Carnerę zwycięzcą Schaffa, który po nokautie ani nie

drgnął. Wyniełono go do szatni, a po bezskutecznych próbach przywrócenia przytomności, zabrano go do szpitala. Leżał tam dwa dni sparaliżowany zupełnie i wreszcie

wyzionął ducha. Carnera, dowiedziawszy się o śmierci swego przeciwnika schował się gdzieś, pozostawiając należące mu się za mecz 12 tysięcy dolarów (300 tysięcy franków), które nawiasem mówiąc zostały opieczonowane już poprzednio przez władze na skutek skargi jednego z wierzycieli Carnery, któremu Włoch winien był przeszło

3 tysiące dolarów. Ernle Schaff należał do nielicznej grupy kandydatów do tytułu mistrza świata w szermierce, a niedawno temu po konał najlepszego polskiego boksera Porede. Podczas swej bokserkiej kariery stoczył 150 walk i nigdy nie przegrał przez k. o.

Groźny zespół bokserów łódzkich pokonał warszawską Skodę.

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie mecz bokerski między mistrzem Łodzi IKP a tamtejszą Skodą. Mecz zakończył się nieznacznym zwycięstwem łodzian w stosunku 9:7. Poszczególne walki przyniosły wyniki następujące: waga musza: Pawlak (IKP) — Miller (Sk). Zwycięzca na punkty lepszy technicznie i bardziej rutynowany Pawlak. W. kog Leszczyński (IKP) — Kukielko (Sk) Wzrostek nadwagi warszawianina punkty przypadły Leszczyńskiemu walkowerem. W spotkaniu towarzyskiem Leszczyński, który naopół zawiódł, użył walki remisowy, W. piórek, Cytuś (S) — Graczyk (IKP). Zwyciężył już w pierwszej rundzie Cyron przez poddanie się Graczyka. W. lekka: Taborek (IKP) — Matuszew-

ski (S) Walka b. ładna i żywa. Zwycięzca na punkty Taborek. W. Banasiak (IKP) — Bąkowski (S) Spotkanie niezwykle zajadłe, w końcu zakończyło się nieznacznym zwycięstwem punktowem Bąkowskiego. W półr. Garnczarek (IKP) — Pisarski (S). Garnczarek walczyl słabo i osiągnął niezbyt przekonujący rezultat zwycięstwo punktowe. W. śred. Chmielewski (IKP) — Seweryniak (S) Chmielewski już w pierwszej rundzie posłał Seweryniaka do 8-tu na de ki. W następnych rundach Seweryniak poprawia się, lecz przerywa zdecydowanie na punkty. W. półr. Antezak (S) — Kempa (IKP). Wyrzywu na punkty b. agresywny Antezak. Sędziów w ringu p. Nalecz, Widzów 2000.

Sport w kilku słowach.

RADJO-KACIK.

(-) W dniu wczorajszym rozegrane zostały na Krokwi w ramach 14 Międzynarodowych zawodów narciarskich i mistrzostw Polski, konkurencje skoków otwartych i do kombinacji. Konkurs skoków o mistrzostwo Polski w narciarstwie zgrupował ponad 30 zawodników z których zakwalifikowano ponad 25. Mistrz Polski Lzydor Łuszczek po nieudanym skoku odstąpił od dalszych prób. Pierwsze miejsce zajął Stanisław Marusarz (skoki 67 i 66 metr.) 2) Koleszar (Polska) 64 i 62 mtr.) 3) Dolensky (Czsl.) 51 i 54 mtr.) 4) Lukas (Czsl.) 5) Barton (Czsl.) 6) Gut-Szczerba 7) Giewont Adam. Wieczorem w Morskiem Oku odbyła się uroczystość wręczenia nagród zwycięzcom. W biegu zlozonym na 18 km. ze skokami, pierwsze miejsce i tytuł mistrza Polski zajął Lzydor Łuszczek, 2) Bronisław Czech, 3) Barton (Czsl.) 4) Marusarz Andrzej, 5) Feistauer (Czsl.) Stanisław Marusarz osiągnął długość skoków oba po 66 mtr. jednak z upadkami wskutek czego spadł na 14 miejsce.

Legierski zajął 16 miejsce. Impreze zaszczylił swoją obecnością Prezydent Rzeczypospolitej śledząc przebieg skoków od początku do końca. Prezydentowi towarzyszył woj. krakowski p. Kwśniewski oraz otoczenie. Przybyłemu na skocznię Prezydenta Rplitej powitało przedwim P. Z. N z prezesem inż. Bobkowskim na czele. Prezes Bobkowski po krótkim przemówieniu wręczył Prezydentowi brązową odznakę za sprawnego narciarska. Prezydent odznakę przyjął i pozwolił się nią udekorować w oczach publiczności, co wywołało powszechny entuzjazm.

(-) W drugim dniu słowińskich mistrzostw lwziarskich doszło do właściwego zmierzania sił między Polakami a Czechami. Polacy odnieśli cały szereg pięknych sukcesów. W biegu na 3000 metrów zwyciężył Kalbarczyk w czasie 5 min. 39 sekund drugie miejsce zajął Turnowski (Czsl.) trzecie — Michalak (Polska); w ogólnej klasyfikacji w jeździe panów pierwsze miejsce zajął Kalbarczyk (174 pkt.) drugie — Widowski (Polska).

W jeździe pań pierwsze miejsce zajęła Lena Lukasik (Polska) 212,52 pkt. Zwyciężyła ona w biegu na 500 i na

1.000 metrów, a przegrała jedynie na 1.500 metrów wskutek upadku.

W jeździe figurowej panów zwyciężył inż. Shva (Czsl.), pierwszym z Polaków w tej konkurencji był lwasiwicz, zajmując trzecie miejsce.

W jeździe figurowej pań pierwsze miejsce zajęła Vesely (Czsl.) przed Popowiczowa.

W jeździe parami zwyciężyła mistrzowska para polska — Bilorówna — Kowalski, przed małżeńską parą Vesely i para polska Rudnicka — Teuer.

(-) dniu dzisiejszym wyjeżdża z Pabjanic do Warszawy mistrzyni świata w rzucie dyskiem Jadwiga Wajsołna, skąd w dniu jutrzejszym tj. we wtorek wyjedzie o godzinie 7.30 wraz z Kusocińskim i małżeńskim Czajk na specjalny kurs do Budapesztu.

(-) W dalszym ciągu turnieju szermierczego drużynowego, najlepszych zespołów łódzkich, po sobotnich rozgrywkach prowadzi PKS 28 p. przed WKS-em 16 p. ŁKS-em 16 p. i Poczołwem PW. 12 p. WKS. zajmuje lepsze miejsce od ŁKS-u dzięki korzystniejszemu stosunkowi tuszów.

(-) W dniu wczorajszym odbył się w Katowicach finałowy mecz bokerski o tytuł mistrza drużynowego Polski. Ogólnie zwyciężyła Warta w nieznacznym stosunku 9:7 aczkolwiek sędziowanie było niezbyt sprawiedliwe. Poziom zawodów niewysoki. Poszczególne wyniki, podług kolejności wag, były następujące: Wirski (W) — wyrwał zdecydowanie na punkty z Nowakiem (PKS), Polus remisuje z Cichym. Wyrwał krzywdzi Polusa. Kajnar (W) przegrywa nie podziwieniem w walce z doskonale dysponowanym Matuszczykiem (PKS), Wolniakowski zwyciężył na punkty mało przekonująco Zuchlela (PKS). Ański zwyciężył Gburkiego przez techniczne k. o. w IV-ej rundzie. Maichrzycki pomimo przewagi w spotkaniu z Wierzchorkiem został po dwóch rundach zdeklasifikowany za zbyt niskie wyzeranie. Glesman (W) przegrał w walce z Wytrchem (PKS) w IV-ej rundzie przez k. o. i Piłt w (W) wyrwał w walce ciężkiej wykoło na punkty z Wrazidlem. Sędziował p. Zarycki z Warszawy. Dzięki temu zwycięstwu Warta zdobyła tytuł mistrza drużynowego Polski w boksie.

RASZYN, wtorek.
11.40 Przegląd prasy 11.50 Kom. matcornołogiczny 11.58 Sygnał czasu 12.05 Program na dzień bieżący 12.10 Płyty 12.20 Kom. PIM 13.10 Kom. Państw. Inst. Ek-sport 15.15 Kom. gospodarczy 15.25 Chwilka łomicza i przeciwwieżowa 15.30 Komunikaty 15.35 Głód księżki — wygl. p. J. Muszkowski, 15.50 Płyty gramofonowe. Utwory jazzowe 16.25 Odczyt dla maturalistów Odczyt wstony informacyjny 16.40 Odczyt z Krakowa, 17.00 Popołudniowy koncert symfon. W przerwie kom. dla żegluzi i rybaków 17.55 Program na dzień następnny 18.00 Odczyt dla maturalistów z Włna 18.20 Wiadomości bieżące 18.25 Muzyka lekka 19.00 Rozmaitości 19.20 Rieface w adomości rolnicze — wygl. p. J. Piątek 19.30 Felieton muzyczny z Krakowa 19.45 Pras. Dz. Rad. 20.00 Wiecez muzyki operacyjnej 20.55 Wiad. sportowe 21.00 Dod. do Pras. Dz. Rad. 22.00 Kwadrans literacki K. Wiedzyński: „Granice świata”, 22.15 Muzyka taneczna 22.55 Kom. meteor. dla komunik. lotn. i kom. polic. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

„DZIESIĄTY KOCHANEK” na ekranie „Splendid”

Dość mamy smutku! Śmiać się chcemy, śmiać całą duszą! Wesołość doda nam sil do zniesienia przeciwności losu! Oto hasło dnia dzisiejszego, na zwł którego najsłynniejsi reżyserzy świata postawili sobie za punkt honoru rozweselić publiczność kłnowa dowcipnym słowem i popularną piosenką.

I oto zjawiała się jedna po drugiej znakomite realizacje wesołych filmów, francuskich przedewszystkiem, okraszone pierwszorzędami nazwiskami twórców, aktorów i autorów scenariuszy.

Rokordy inwencji reżyserskiej na tem polu błie Karol Lamacz. Jego „Dziesiąty kochanek” broczy zwycięsko po wszystkich europejskich ekranach.

Film posiada specyficzną charme bezpretensjonalnej komedii.

zasadniczo rolę w której odgrywa zabawne perypetje bohaterów i splot nieporozumień sytuacyjnych. Tempo filmu bardzo urozmaicone.

Słowo, dźwięk i obraz splatają się w harmonijną całość, bawia, śmiecha i dala estetyczną zadowolenie.

Amny Ondra potrafiła roztoczyć w swej nowej roli wszystkie urok niepowądanego talentu, wdzięki i zalotność, ani na chwile przystem nie wychodząc poza rmy dobrej smaku. Jej też w głównej mierze film swój sukces zawdzięcza.

„DOBROCYNIA LUDZKOŚCI” na ekranach „Metro” i „Adria”.

Obek Chablina za jednego z głównych przed stawiceli komizmu filmowego uważany jest Buster Keaton. „Drowniana twarz, o nieludzkich, stonych jakby rybach — to pierwszy czynnik komizmu Keatona; drugi — to wplatanie tej groteskowo-niezdarnych postaci o zastęplw w kamiennym spokoju masce, w łancuch wypadków życiowych, zmuszających niedołędo do błyskawicznych decyzji, szybkich i śmiałych postanowień. W końcu flezmatycznosc Bastera zwycięża wszelkie przeszkody, triumfuje nad wypadkami

— w przeciwnieństwie np. do pesymizmu Chaplina i Gema.

Nowy film Bastera Keatona p. t. „Dobrocynia ludzkosci” wprowadza nas w jakis satule wielkomiejskiego przedmieścia, gdzie grasuje banda młodocianych łobuziaków — bez gardonnie tukać każdego przechodnia, który wpał w orbitę ich szalonych zabaw.

Zaczyna się piekielna sarabanda, z chwila gdy w srodek tej tłuszcy, która chce naprozdnie uładować — dostaje się niezadowolony milioner filantrop (Buster Keaton).

Zakończal się w siostrze jednego ze swoich matych dreczywoł (Anita Page), oberwawszy namiętnie tęże lanie od tej energicznej osódk. Miłość jest dla Keatona bedecem do „szalonych” wyczynów życiowych, a przedewszystkiem do przewyrcieżenia swej groteskowej niezdarności. No i naturalnie wkońcu dochodzi do celu, staje się energicznym, szybkim i mocnym.

Śleć komicznych perypetii jest nastawiona z nieomylną precyzją; na każdym zakreśle tasmym czeka na nas wybuch śmiechu z matema. tyczną ścislością obliczony.

Co nas po pracy rozweseli?

- Teatr Miejski — Sprawa Moniki.
- Teatr Kameralny — Egipska pszenica
- Teatr Popularny — Znak na drzewach
- Adria — Dobrocynia ludzkosci.
- Balka — Braterstwo ludów.
- Capitol — Mata Hari.
- Casino — Romeo i Julia.
- Corso — I Krwawy wawoz. H. Mezőwte i żony.
- Czary — I Zwyciestwo. H. Ceterach z Legii.
- Grand Kino — Czar tej oczu.
- Ludowy — Cuda w zórach Massabiejskich
- Luna — Ja w dzień. Ty w noc.
- Metro — Dobrocynia ludzkosci.
- Oswiatowy — Dla dorosłych: Dziewcze z ludu, dla mlodsz. Ekscytryzujący legomosc.
- Palace — Gasnace plomienie.
- Par — Bezdomni.
- Przedwiośnie — Blond Venus.
- Splendid — Dziesiąty kochanek.
- Stylyw — Wiktoria i jej buzar.
- Zacheta — Kongres tańczy.

Co zgotować jutro na obiad?

- Zupa grochowa.
- Bitki cielęce z kaszką krakowską i bu-raczki ze śmietaną.
- Jabika w kruchem cieście.

WINSZUJEMY

- Jutro: Maksymianowi.
- Wschód słońca 6.42
- Zachód — 16.57
- Długość dnia 10.15
- Przybyło dnia 2.23
- Tydzień 8.

„Mały Kurjer”

W kioskach gazetowych A. CZU GAPSKIEJ w Rynku oraz przy ulicy Leczyckiej można zamówić prenumeratę pism oraz przyjmowane są ogłoszenia do pism krajowych i zagranicznych.

Reklama
to dźwignia handlu!

Tylko
ogłoszenia zamieszczane

w Echu

da zawsze skutek i jako gazetowe są wolne od podatku m'ejskiego!

Nikt z cierpiących na reumatyzm, podagrę i bóle nerwowe

nie powinien wadpić w możliwość swego uzdrowienia, gdyż wielu cierpiących odzyskało przy pomocy Tegalii swe zdrowie. Tabletki Tegalii bowiem wstrzymują narozmadzanie się kwasu moczowego, Nieszkodliwy dla serca, żoładka i innych organów. Spróbujcie i przekonacie się sami. Do nabwca w wszvst. aptekach.

Szkoła Budowa samochodów, szkola pilotów, technika papiernicza. Uczelnia posiada własne warsztaty Budowa maszyn Ele. WEIMAR (Niemcy)

Chorzy na ruptury i różne kalectwa

Pomoc i skutek bez operacji.



RUPTURY, jako też kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptury takie sily wielką jak głowa ludzka i konieczna spowodować może zmniejszenie powłaznia kielkowe. Specjalnie licznymi bandażami oraz przyłoczynami mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzałe ruptury u męzczyzn, kobiet i dzieci. Na skrzywym kregostupa, przeciw two, rentu się garbów i grubości, tezan, gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg i płaskich bolących stóp, wkładki ortopedyczne. Szczególny

Świadectwa pochwalnie wystawili: prof. uniwersyt. Prof. dr. B. Barcz, prof. dr. J. Marzich, prof. dr. B. Sielawski.

Spec. I. RAPAPORT ortop. ze Lwowa, Łódź, ul. Wólczajska Nr. 10, front parter tel. 221-77. Przyjmuje od 9-1 i od 3-7. UWA GA: Osobiste jawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łódzi przyjmuje.

PODZIĘKOWANIE.
Na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie WF. Dyr. J. RAPAPORTOWI sam. w Łódzi, przy ul. Wólczajskiej 10 za nader traktiwa opiekę w moich cierpieniach przez pułkinowych. Dnia 20 września 1932 r. zgłosiłem się z ciężko wyczerpaną przepukliną, groziło mi niebezpieczeństwo powiększenia kielce. Dzięki jednak. Tęsam Wólczajski Specjalistę zdolatem uniknąć natychmiastowej operacji, a na że i śmierci. Zadowolony bandaż umiejętnie zulkowiciele moją ciężką przepuklinę.
J. SILBERSPITZ
6064, Franciszkowska 56.

Każdy mały zuch

rwie się do czytania swego pisemka.

Najmilszy mu jest

„Mały Kurjer”

Nabyć go można

lub zaprenumerować: Łódź, Karola 2.

Prenumeratę 50 gr. miesięcznie lub 1,30 kwartalnie można wpłacać na konto P. K. O. Nr. 68009 lub administ. Łódź, Piotrkowska 11, lub Karola 2

Wędrownica w transie.

Dziwne opowiadanie dziewczyny.

Pułkownik M. hr. de Rochas, — znany badacz zjawisk okultystycznych, opowiada następujący fakt, trudny przy dzisiejszym stanie wiedzy do wytłumaczenia.

Książę Golicyn, idąc kiedyś z księciem Wiszniewskim po ulicach Paryża, zauważył i zwrócił uwagę na dziwnie patrzącą dziewczynę, odzianą w jaskrawe lachmany,

najwidoczniej żebraczkę i ulicznicę. Książę Golicyn zajmował się żywo magizmem i, pogrążając swych pacjentów w uśpieniu badał ich ukryte władze duchowe. Wzrok biednej dziewczyny zastanowił uczonego; postanowił ją poddać badaniom magnetycznym. Dziewczyna się zgodziła chętnie za wysoki zarobek.

Uśpiona, wnet zawołała, że ma straszną spowiedź do odbycia.

— Dobrze!... — zgodził się książę — zachowamy przy sobie tę sprawę...

— Och! To obojętne... To jest spowiedź, obejmująca dawne czasy, jeszcze z przedniego urodzenia się — powiada uśpiona...

— Więc, powiedz, o co ci chodzi... — poleca książę, magnetyzując śpiącą coraz głębiej.

— To było we Włoszech — rozpoczyna dziewczyna swą opowieść — w mieście (hr. de Rochas pominął dla względów zrozumiałych nazwę miejsca wości). Byłam wtedy hrabiną... (nazwisko jednej ze starych rodzin włoskich także pamięta, aby nie budzić próżnej sensacji). Zamieszkiwałam w pałacu. (nazwa opuszczona). Pałac był stary i szanowany, ale ja byłam

pełna pychy i okrucieństwa.

Wpadłam w złe prowadzenie się. Umarł mąż. Wierzono powszechnie, że zginął z przypadku, czy też nie śmiano oskarżać mnie, mającej wielkie wpływy, ale ci i owi domyślali się słusznie, że to ja zamordowałam męża. Wpadł on na ślad mego haniebnego życia, i straciłam go w przepaść ze skały w okolicach naszego zamku. (tu dziewczyna przytoczyła nazwę skały). Wkrótce zmarłam — opowiadała dalej — i za karę urodziłam się w Paryżu z losom bardzo ciężkim, zmuszona zdobyć sobie utrzymanie

na najhaniebniejszym zajęciu.

Zmiał się nademną... — zakończyła swoją spowiedź.

Zaciekawiony Golicyn postanowił uśpić się z swym towarzyszem do miejscowości, wskazanej przez uśpioną, która po obudzeniu absolutnie nie pamiętała nic ze swjej opowieści. Odnaleziono

bez trudu i miasto, i pałac starożytny, będący w posiadaniu ciągle tej samej rodziny, — odnaleziono nawet starca, który w swej młodości był świadkiem pogrzebu hrabiego, domniemanego męża swej uśpionej dziewczyny; zaprowadził on podróżnych badaczy na miejsce katastrofy; skała nosiła ciągle jeszcze tę samą nazwę,

jaką jej dała uśpiona. Starzec opowiadał i o hrabinie, którą pamiętał, mówił i o tem, że podejrzewano ją o zbrodnię mężobójstwa, ale nie miało dowodów.



Radosna młodość.

Cuda w olbrzymim salonie. A MOŻE CYTRYNĘ W PROSZKU?

Wystawa sztuki kuchennej.

Dziesięć lat temu p. J. L. Breton, były minister i dyrektor instytutu narodowego poszukiwań i wynalazków, powziął inicjatywę zorganizowania salona sztuki gospodarczej. Manifestacja ta przeszła wszelkie oczekiwania. Dziewięć lat temu nie można. Odpowiadała bowiem istotnie potrzebom współczesnego życia, biorąc pod uwagę jego wymagania i starając się zaradzić wszelkim trudnościom.

Nie należy zapominać, że po ukończeniu wojny, przeszliśmy przez kryzys zgola odmienny od dotychczasowego: brakowało wówczas

ręk do pracy. Służba, zwłaszcza domowa, była nie do znulenia. Ogromna większość kobiet, zamiast być kucharkami, czy też pokojówkami, wolała szukać bardziej intratnego i bardziej swobodnego zarobku w fabrykach, które wtedy pracowały całą siłą pary. Wymagania innych były często tak daleko posunięte, że szereg pań domu albo redukowało służbę do jednej osoby, albo też brało się samemu do pracy. Stąd też wypłynęła potrzeba ulepszenia aparatów mechanicznych, celem ułatwienia utrzymania w sposób najdogodniejszy porządku domowego.

W tych warunkach otwarto pierwszy salon sztuki domowej, nad którego udoskoleniem pracuje tysiące, tysiące wynalazców. Dzisiaj miało 10 od pierwszej tej manifestacji. Olbrzymia sala „Grand Palais”, w której naprzemian otwiera się „Salon samochodowy”, czy też „lotniczy”, ściga niezliczone zastępy znawców — tym razem specjalnie ze świata kobiecego.

Znajdujemy we wnętrzu wszystko, co dotyczy organizacji życia domowego, począwszy od lilipuciego instrumentu do krajania wszelkiego rodzaju jarzyn do najnowszych aparatów elektrycznych, czy też gazuowych, od najbardziej nowoczesnych urządzeń kuchni do całego umeblowania. Dwie zaś przedewszystkiem cechą charakterystyczną salonu: praktyczność i łatwość manipulowania, a zatem szybkość działania wstawionych przyrządów.

Przypatrzyliśmy im bliżej. Oto magiczny aparat, za którego pomocą bez żadnego obciążenia kurtofilii, marchwi i ogórków otrzymujemy się pierwszorzędną „purę”. Kosztuje tylko 20 fr., to jest około 7 zł. Dalej mamy solniczkę automatyczną, takż automatyczny przyrząd do fabrykowania „jugurtu”. Sprzedawca, który zarazem monstruują wystawione przedmioty, z nieprzebraną cierpliwością od rana do wieczora tłumaczy, pokazując, zachęcając do kupienia. Jedni chwalią realne zalety cytryny w proszku, inni gwóźdźce, przebijające wszelkiego rodzaju ściany najbardziej odporne, inni wreszcie cudowny klej. Ten ostatni sprzedawca w swoim entuzjazmie idzie tak daleko, że oświadcza z powagą: „Dla tego, kto posiada ten nadzwyczajny „fixe - fort”, staje się prawdziwym rozkoszaczem życia...”

Inny konkurent ławi się w filozofia. Wy nosi pod niebiosa zalety aparatu, służącego do równoczesnego za tarkę, za maszynkę do krajania omiz obierania nawet cebuli i to bez... lez. Te bowiem, powiada jegomość, zachowają panie na chwilę, w której do wzięcia się sprawy, całej prawdy o prowadzeniu się mężni-...!

Demonstracje odbywają się w szatonym rytmie, właściwym owej epoce. Nie inaczej się ma rzecz, gdy chodzi o różn... zawsze udoskonalone — formy do fabrykowania ciastek. Są one pieczone w oczach publiczności. A'e nietylko pieczone, bo nawet dawane za darmo do skosztowania. Po dołbnie ma się rzecz z całym szeregiem pro-

duktów. To też w czasie zwiedzania salonu, o ile się nie jest przygotowanym na tego rodzaju niespodzianki, to można z tych „skosztowań” zrobić cudaczny wprost „cock-tail”. Przy jednym stoisku dorodna Bretonka podaje pachnącą kielbą, którą zagryza się czarnym chlebem, sąsiadka, pa-ryżanka, z uśmiechem, któremu oprzeć się nie można, ofiarowuje filiżankę aromatycznej kawy, inna filiżankę zupy maggi, inna, wreszcie ciastko z sera, jeszcze tak gorące, że

parzy usta i palec. Cóż robić! Je się i pije jedno za drugim. Jeżeli zaś porzucimy do'ne stoiska i znajdziemy się na galerji pierwszego piętra, to dostaniemy jeszcze kieliszek wina, albo rumu z najbardziej autentycznych czarnych rąk murzyńskich. Tutaj czeka nas inna niespodzianka.

Francja jest, jak wiadomo, królestwem ryb, które są tańsze od mięsa. W „Grand Palais” zorganizowano więc z okazji salonu sztuki gospodarstwa, także „tydzień rybny”, którego najprzedniejsze okazy można podziwiać i kupować. Niedość na tem. W jednym z przybycznych saloników, pewien profesor tłumaczy publiczności zalety potraw rybnych z punktu widzenia zdrowotnego, a równocześnie daje jej wszelkiego rodzaju przepisy co do preparowania homaru, czy też strągu.

Z godziny na godzinę zwieksza się tłum zwiedzających. W „sali gazowej” panuje wprost tłok nie do opisania; nie lepiej ma się sprawa w tej części wystawy, w której wystawcy zorganizowali przekrój życia kuchennego! Widać, najbardziej prymitywne garnuszki i przyrządy bubek obok kuszonych, eleganckich przyrządów elektrycznych wniecek. Kuchnia przedstawia się popro tu jak salon. Skał dają się na nią białe, lukirowane szafy, w których chowa się wszystko. Są one nadzwyczaj estetyczne, lecz niestety drogie, bo kosztują przeszło 300 zł.

Idziemy dalej. W dziale „urządzenia” na uwagę załugają przedewszystkiem nie tyle meble, co oświetlenie elektryczne. Do antyków niemal należą nawet najbardziej luksusowe lampy — żyrandole, które znajdowały się w środku snitru. Są one zastąpione przez nadzwyczaj dyskretne przedmioty, jak np. kryształowe klosy i trawy, wazony, w których umieszczają się kwiaty, a które oświetla się od spodu.

Inne, większe mają zazwyczaj formę czarno postumentach metalowych, lub nawet drewnianych. Dla wykończenia zaś ich artystycznego efektu, oświetlają one obrazy znanych malarzy, jak np. Paul - Emile'a, czy też Pissana lub innych.

Alle o to zmkro już zapada. Tłum powoli opuszcza salon sztuki gospodarstwa domowego. Każda z pań w torebce, kieszeni lub punkuino unosi ze sobą

co najmniej kilka przyrządów, dumna, że, dzięki nim będzie mogła przeprowadzić w domu nowe oszczędności. Bardziej sceptycznie zapatrują się na to mężowie. Wiadomo jednak, że pod tym względem prawdziwa przepaść dzieli zawsze te dwie płci, jeżeli nie... dwie rasy! B.

W poszukiwaniu starej recepty..

Tajemnica najpiękniejszej purpury.

Nie ulega wątpliwości że pomimo olbrzymich postępów techniki nowoczesnej istnieją pewne dziedziny w których jednak przodkom naszym dotąd dorównać nie zdołaliśmy, gdyż niejedna dawna cenna „recepta”, wraz z jej wynalazcą zesłała do grobu.

Można wierzyć lub nie wierzyć starym kronikom, podającym że alchemicy

wieków średnich potrafili wytwarzać złoto... natomiast jest rzeczą bezsporną, że najlepszym „majstrom” nowszych czasów nie udało się zbudować skrzypiec, posiadających rozpiętość i pełnię tonu instrumentów Stradivariusa. Nie zatem dziwnego, że nowoczesne badania naukowe idą niejednokrotnie w kierunku „rekonstruowania dawnych wynalazków.”

Wczymy parę przykładów: Pierwszym kruszcem, używanym przez człowieka, była — miedz. Później naukowo się mieszać miedź z cyną i wytwarzać bronz z którego wwabiano broń i narzędzia. Ludy starożytne znalazły sposób hartowania miedzi i bronzu, nadający metalom tym taki stopień twardości, iż kruszce te nadawały się do wrobu zarówno dlat i pil, jak i miedzów oraz ostrz dla włóczni. Hartowanie to było tak doskonałe, że w późniejszych już wiekach, kiedy żelazo znalazło szerokie zastosowanie.

Rzmiennie zawsze jeszcze używają brzytew miedzianych, jako posiadających najdokonałsze ostrza.

Stary sposób utwardniania tych metali z biegiem wieków poszedł w zapomnienie i uczeni nowszych czasów dłu go naprzód głowili się nad odtworzeniem procesu fabrykacyjnego, stosowanego przez starożytnych chemików. W końcu jednak wysilki te dały dodatni rezultat albowiem udało się otrzymać stop miedzi, który okazał się twardszym i odporniejszym od stali. To odnalezienie „starej recepty” posiada doniosłe praktyczne znaczenie gdyż z uzyskanego stopu można wytwarzać narzędzia niespłacie iskier, co w znacznej mierze zapewni bezpieczeństwo robotnikom zatrudnionym w rafinerjach ropy i kopalniach węgla.

Podobnie ma się sprawa z inną „receptą”, a mianowicie sposobem produkowania pewnej wspaniałej barwy, wytwarzanej przez Feniciai przed zgróą dwoma tysiącami lat Barwą tą jest purpura tyryjska, uzyskiwana z preparatu pewnej ryby śródziemnomorskiej z gatunku skorupców zwanej „murex”. Aczkolwiek ryb tych jest dziś pod dostatkiem to jednak sposób wydobycia z nich „purpury tyryjskiej” pozostaje po dziś dzień niezbadana tajemnica.

Jest rzeczą znamienitą, że nowoczesna chemia, która ze smół węglowej potrafiła wyprodukować setki barw, nieznanych ludom starożytnym, nie była dotąd w możności odtworzyć najpiękniejszej z barw, jaką była słynna purpura fenicka.

Pan ma grype!

Nowe pomysły złodziei.

Norymberga znajduje się obecnie pod znakiem grypy. Zamknięto szkoły, we wszystkich biurach pracuje mocno przereźdżony personel i niema rodziny, w którejby parę osób nie leżało z gorączką. Ale każdy medal ma dwie strony.

To też grype bardzo sobie chwala lekarze, których zarobki wrosły podczas epidemii w dwójnasób i... restauratorzy, gdyż norymberczycy, wiedząc, że alkohol jest najlepszym lekarstwem na grype, nie żałują sobie wina i konjaku.

Lecz również oszuści i złodzieje potrafili wyzyskać epidemję.

Norymberskie pisma doniosły w tych dniach o niemilej przygodzie, jaka spotkała w mieście zabawek pewnego komiwojażera z Berlina. Berlińczyk przez cały dzień biegał od sklepu do sklepu, nie wiec dziwnego, że wieczorną zaszedł do knajpki, aby przy kufiu piwa nieco odpocząć.

Po chwili do stolika jego przesiadł jakiś starszy pan, poważnie i elegancko wyglądający, z długą jasnją brodą. Pan ten przez dłuższy czas bacznie obserwował swego sąsiada, aż wreszcie rzekł

zmartwionym głosem: — Pan ma grype! Komiwojażer przeraził się nie na żarty. Coprawda bolały go trochę kolci, ale poza tem czuł się zupełnie dobrze. Po paru jednak chwilach berlińczyk odczuł, że puls ma przyspieszony i że bola go oczy.

Pan z brodką z politowaniem przyglądał się komiwojażerowi.

— To okropne, rozchorować się w obcym mieście. Jeśli pan chce jednak uniknąć grypy, należy niezwłocznie napić się konjaku.

Konjak i to w dużych ilościach jest jedynym lekarstwem.

Po dwu godzinach energicznego „odgrypienia” komiwojażer nie mógł się już trzymać na nogach. Po konjaku nastąpił grog, a po grogu znowu konjak. Wreszcie, po kilkudziesięciu kolejkach norymberczyk uznał kurację za zakończoną. Odpowiedział więc swego pacjenta do hotelu, położył do łóżka i czule pożegnał.

Nazajutrz berlińczyk obudził się cobyrawda bez gorączki, ale też bez portfela, zegarka i złotych spinek.

A wszystkiemu winna grypa.

Ostrożnie — rafy podwodne!

Głos ratunku w szumie fal.

Zainstalowana w roku 1931 olbrzymia latarnia morską dzwinkowiec na Atlantyku, wyratowała z opresji wielki transportowiec holenderski ss. „Tasmania”, który zapędzony burzą i gęstą mgłą, uległby rozbiciu

o skały przybrzeżne.

W nocy podczas wielkiej burzy i gęstej mgły znalazł się okręt w ciężkiej opresji, wysłał S.O.S. chwyciły stacje przybrzeżne w porcie amerykańskim i latarnia morską na Atlantyku. „Tasmania” rzucana wichrem znalazła się na nieznanym pasle wód.

Wtedy załoga zobaczyła silne promienie, które wyglądały, jak słońce w rdzawej chmurze. Skierowano okręt w tym kierunku i nagle wszystko zniknęło, jak fata morgana. Statek płynął jednak w tym kierunku i nagle usłyszano z pokładu sygnały ostrzegawcze.

„Ostrożnie. Rify podwodne. Posuwajcie się wolno na zachód, szerokość 45 i pół”. Głos był słaby wśród wiewru i szumu fal, ale zbłąkany okręt znalazł się wkrótce w bezpiecznym miejscu, mimo, że stracił ster i olinowanie.

700 mężczyzn — 300 kobiet.

Ludność państwa papieskiego.

Państwo papieskie liczyło z początku znikomą ilość mieszkańców. Lecz w ostatnich czasach liczba obywateli Citta Vaticana zwiększyła się znacznie. Według ostatniej statystyki — jest ich dwa razy więcej, aniżeli w roku ubiegłym.

Jest to jedno z najgęściej zaludnionych europejskich państw.

Na jednym kilometrze kwadratowym mieszka cztery tysiące ludzi, podczas gdy w Belgji jest ich 440, a w Wielkiej Brytanji i Irlandji — 270-ciu.

Stan ludności w Citta Vaticana przedstawia się jak następuje: — na ogólną liczbę 1025 obywateli, kobiet trzysta, mężczyzn siedmiuset.

Dotychczas 735 osób uzyskało obywatelstwo papieskie, a osiemnaście — zdobyło je dzięki temu, że ujrzało światło dzienne na papieskich terytorjach. Obywatele papiescy, to przede wszystkim żołnierze z gwardji watykańskiej, oraz ich rodziny. Niema w Citta Vaticana ani jednego Anglika, a penna Amerykanka, zamieszkująca wspólną wille,

jest chwilową rezydentką, zresztą związaną pośrednio z Watyką.

Nie szcędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Podsluchane.

NAUKA.

Elektromonter spotyka swojego pięcioletniego synka z obwiązany paluszkiem.

— Co się stało Pawelku? Skaleczyłeś się?

— Nie tatuśu, złapałem pszczołę, która na jednym kofcu nie była izolowana...

POŚPIECH.

— Helenko, — powiada Głabek do swej żony, która placząc siedzi na krześle jego łóżka — ja czuję, że już nie długo skończę. Jesteś jeszcze młoda i odziedziczyłeś mój majątek. Uważaj, byś go nie wypuściła z rak. Obiecuj mi, że wyjdiesz za prokurenta, wtedy spokojnie umrę.

— Mietku, — odrzekła żona z tkaniem, — możesz spokojnie umrzeć, jestem z nim już jakby zaręczona!

SEN.

— Dzisiaj w nocy spałem jak kawał drewna, przez które przechodził piła...